ROK IV. Nr. 181 (895)

RENUMERATA miesięczna z bezpłatnym niedzielnym "Dodatkiem Ilustrowanym" wynosi 3 zł. 50 gr. groszy. z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80259, W sprzedaży detalicznej cena pojedyńczego numeru 15 groszy, w niedzielę wraz z „Dodatkiem Ilustrowanym" 25 groszy.

CENA OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej 30 gr., za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadesłane 40 gr. W n-ch świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej,

SŁOWO

Wilno, Sroda 12-go sierpnia 1925 r.

Redakcja i administracja Ad. Mickiewicza 4. Tel. 228, otwarta od 9 do 3.—Tel. drukarni 262.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

DZIŚ W NUMERZE:

Fatalna omyłka — w sprawie optantów.
O czem pisze prasa.
Szatański bal.
Narady Brianda z Chamberlainem o losach Europy.
Społeczeństwo litewskie za porozumieniem z Polską Obawy Lietuwy.
Litwa a zamach na złotego.
Aeroplany japońskie nad Wilnem.
Ciekawe szczegóły rewizji przeprowadzonych na pograniczu.

Fatalna omyłka.

Ryga, 11 sierpnia.

Ostatnie deszcze dały się we znaki nie tylko w Polsce, gdzie w okolicach Krakowa przyczyniły tyle szkód, ale i w północnych krajach, zwłaszcza zaś na Łotwie i Litwie. Nie tak to dawno nadeszły depesze o wylewie Niemna i spustoszeniach, jakie poczyniły wezbrane rzeki Aa i Dźwina. Z Kowna nie przestają nadchodzić dalsze alarmujące wiadomości o nowych powodziach i... ofiarach. Pisma kowieńskie niemal codziennie notują nieszczęśliwe wypadki utonięcia w Niemnie. Czy to się kąpał ktoś, czy też łodzią płynął, lub zgoła z brzegu się poślizgnął, a wpadł do wody by już więcej suchą nogą na lądzie nie stanąć. Jednak bez wątpienia najbardziej tragiczny wypadek zdarzył się we wsi Likiszkis, położonej w bliskości Uciany.

Było tak: osiem osób powracało właśnie z kościoła łodzią poprzez jezioro, wiatr zagnał ich w miejsce niebezpieczne. W pewnym momencie łódź się przechyliła i wszyscy pasażerowie wpadli do wody. Zaledwie dwuch udało się uratować, pozostali zginęli śmiercią tragiczną. Naoczni świadkowie opowiadają, że rozgrywały się straszne sceny, do głębi wzruszające słabe nerwy, tak że z pośród patrzących na brzegu kobiet kilka dostało spazmów, powiększając tem ogólne zamieszanie. Nie było można podać tonącym jakiejkolwiek pomocy, bowiem na brzegu nie było ani jednej łodzi. Tonący krzyczeli strasznie błagając o ratunek, ale okoliczni ludzie stać jedynie mogli bezradnie i patrzeć.

Ogromnie rozlały też wody w okolicach Poniewieża. Kraj tam jest równy i mokry. Moc strumyków i rzeczułek małych przecina pola i lasy. W czasie rozlewu wszystkie one występują z brzegów pokrywając wodą okolice. Kolej z Poniewieża do Pastun została zupełnie podmyta w okolicach Traszkun i Onikszt. Część miasteczka Rogowa znajduje się pod wodą. Traszkuny są zupełnie zalane. Komunikacja w tamtych stronach przerwana.

Mniejwięcej podobne wiadomości nadchodzą z innych części państwa. Nie słychać jednak by rząd kowieński przedsiębrał jakieś środki zaradcze i organizował pomoc dla powodzian. Powiadają, że ma mało pieniędzy. Rzeczywiście od pewnego czasu krążą uporczywe pogłoski o złym stanie finansowym państewka kowieńskiego. Narzekają na to kupcy i przemysłowcy w pierwszym rzędzie. Jeszcze zaś gorzej jest w Kłajpedzie. Stąd to może wyrastają te wiadomości o powstaniu Niemców i temu podobne gadki. Kłajpeda ciągle zwraca oczy w kierunku Polski, oczekując zapowiedzianego spławu drzewa, tymczasem rząd kowieński przeciwdziała temu wszelkiemi środkami. Obecnie zdaje się zmienić swą politykę. Wprawdzie zapowiada ciągle, że z Polakami nie chce i nie zawrze żadnego porozumienia ale obecnie sam rozpuszcza pogłoski, że w Wilnie i Grodnie przygotowują się do spławu drzewa na Kłajpedę. Ten kto zna tragiczną wprost sytuację kupców leśnych w Kłajpedzie, ten zrozumie jak podobne wiadomości działają uspakajająco na rozgorączkowane umysły. A musi tak czynić rząd kowieński, bo naprężone stosunki grożą lada chwila wybuchem.

Dziwnie słabem echem odbiło się w Kownie ustąpienie J. E. ks. biskupa Matulewicza. Prasa kowieńska z taką łatwością wymyślająca Polsce z byle okazji, niezrozumiałym zbiegiem okoliczności nie robi z biskupa „ofiary teroru polskiego". Jest to, jak powiadają, ważkie ze strony Litwy, przyznanie się do błędów popełnionych w stosunku do Stolicy Apostolskiej w ostatnich czasach, z których to błędów stronnictwo rządzące, chrześć.-dem., stara się poprawić.—Dość wymyślano na monsgr. Cecchini, co będzie gdy księża na Litwie stracą ostatek swego autorytetu? — Biskupa Matulewicza odwołał Papież, zatem trzeba cicho siedzieć. Choć to i język swędzi i okazja jest, ale... lepiej milczeć.

Przed wielu laty, bo 1882 r. wydalono z Prus, właściwie zaboru pruskiego 30 tysięcy Polaków. Wywołało to wiele boleści i oburzenia w narodzie polskim. Ślad psychiczny tego wypadku zaciążył na stosunkach polsko-niemieckich. W parlamencie niemieckim, w sejmie pruskim i w prasie niemieckiej rozlegały się wówczas poważne głosy potępiające owe zarządzenia rządu Bismarka, który z racji dokonanych wielkich dzieł dla zjednoczenia Niemiec cieszył się wyjątkowym autorytetem. Głosy, wypowiadające się przeciwko temu antypolskiemu zarządzeniu Bismarka, były wyrazicielami sumienia i racji stanu Niemiec.

Obecnie z Polski wydalają tysiące niemieckich optantów. Dokonywa to rząd Grabskiego. Nie rozległ się żaden głos protestu przeciwko dokonanemu zarządzeniu. Jest to dowód jak mało tkwi w nas sumienia narodowego, jak mało pojmowania polskiej racji stanu, a jak szerokie kręgi rozpostarła chciwość, korupcja i bezmyślność. Sprawę wydalenia optantów posuwali poznaniacy. Ludzie ci z jednej strony przyzwyczaili się ujmować sprawy polityczne, jako przesuwanie się ilościowego stosunku Polaków i Niemców w Poznańskiem i na Pomorzu. Z drugiej strony, działała tu u wielu elementarna chciwość, chęć zagarnięcia niemieckiej własności nieruchomej.

Kwestja likwidacji niemieckiej własności jest głównym szkopułem, o który rozbijają się pertraktacje traktatowe polsko-niemieckie. Wpływy francuskie zaostrzają stosunki polsko-niemieckie, Francja bowiem chce mieć Polskę zawsze w odwodzie przeciwko Niemcom, dla wzmocnienia swej pozycji względem tego państwa.

Pod wpływem Francji spóźniliśmy się z zawieraniem traktatu handlowego z Niemcami. Przed rokiem pozycja nasza była by w stosunku do Niemców znacznie mocniejszą. Francja nas różni z Niemcami, ale nie będzie nas broniła w krytycznej sytuacji, jak dziś wobec swych zdezorganizowanych finansów i upadającego franka nie może być pomocną w naszej sytuacji skarbowej i walutowej. *„Temps"* pochwala likwidację własności niemieckiej w Polsce, wydalanie optantów, lecz są to kroki z naszą racją stanu niezgodne. Jest to przenoszenie trudności, jakie mogą powstać w naszej polityce wewnętrznej, na trudności w polityce zewnętrznej.

Sprawa optantów polskich i niemieckich została sztucznie zaognioną przez rząd polski.

W każdem państwie mieszka pewna ilość obcych poddanych, którzy, o ile zachowują się lojalnie wobec danego państwa, są tolerowani. Polacy, mieszkający w Niemczech, którzy optowali za Polską, Niemcy w Polsce, którzy optowali za Niemcami, winni by być zostawieni spokojnie w miejscu swego zamieszkania.

Rząd niemiecki zajmował to stanowisko, rząd polski twierdził, że optanci są obowiązani do opuszczenia kraju. Po wielokrotnych pertraktacjach między rządami polskim i niemieckim zawarto umowę dnia 24 sierpnia 1924 r., która następnie stała się ustawą tak w Polsce, jak w Niemczech. Została przyjęta zasada, że optant polski czy niemiecki wówczas tylko jest zobowiązany do wyemigrowania, gdy otrzyma piśmienny nakaz. Wydanie nakazu jest prawem, ale nie obowiązkiem rządu. Rząd polski z początkiem 1925-go wydał odnośne nakazy do wyemigrowania. W odpowiedzi na to rząd niemiecki wezwał polskich optantów do wyemigrowania, zaznaczając, że to jest wywołane rozporządzeniem rządu polskiego. I starał się uzyskać od rządu polskiego zmniejszenia liczby nakazów. Lecz nie odniosło to pożądanego skutku.

Obecnie idą transporty optantów niemieckich z Polski i rozpoczęły się już transporty optantów polskich z Niemiec. Ciężka jest dola optantów tak w obozie koncentracyjnym w Polsce, jak i w Niemczech. Skargami optantów przepełnione są obecnie całe Niemcy. Czy w tej atmosferze da się zawrzeć traktat handlowy z Niemcami?

Debata w parlamencie niemieckim zaognia sprawę optantów; ze swej strony „Gazeta Warszawska" usiłuje usprawiedliwić wydalanie optantów, ponieważ Niemcy oświadczają się za rewizją granic polsko-niemieckich. Polska dla obrony swego terytorjum musi zmniejszać ilość Niemców w Polsce. Cóż to za absurd! Wydalenie 20 tysięcy Niemców, przesunięcie o pół procenta na naszą korzyść liczebnego stosunku Niemców do Polaków w Poznańskiem i na Pomorzu nie zwiąże t. zw. korytarza silniej Polską; krzywda wydalonych optantów rozgorycza Niemców w Polsce i przeciwdziała procesowi asymilowania tego pracowitego i kulturalnego pierwiastku.

Zaostrzenie stosunków polsko-niemieckich, rozbicie się na pewien czas pertraktacyj traktatowych — wszystko to uniemożliwia nam kredyt międzynarodowy i pogarsza nasz bilans płatniczy.

Nie chcieliśmy wojny celnej z Niemcami, mamy ją wskutek tego, że rząd nasz nie zdawał sobie sprawy z sytuacji gospodarczej polsko-niemieckiej. Możemy też przez te same nieorjentowanie się w naszych posunięciach doprowadzić do—wojny polsko-niemieckiej.

Rządy u nas zmieniają się często. Mamy nadzieję, że i rząd Grabskiego wkrótce upadnie. Lecz to nie uratuje sytuacji naszej, dopóki świadomość naszej sytuacji nie zarysuje się w opinji polskiej, dopóki nie zostanie przezwyciężony terror nierozumu, który zapanował w naszej opinji publicznej.

Rząd Grabskiego, prowadząc Polskę do krachu gospodarczego, szachuje przynależność do Polski wszystkich jej kresowych prowincyj na zachodzie i wschodzie, przez co podważa sam byt państwa.

Wł. Studnicki.

Zarządzenia walutowe.

Posiedzenie Rady Banku Polskiego.

WARSZAWA 11.VIII (*tel.wł.Słowa*). Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie Rady Banku Polskiego, na którem powzięto następujące uchwały: utrzymać dotychczasowy sposób przydziału i sprzedaży obcych walut, podnieść stopę dyskontową z 10 proc. na 12 proc. i zastawową z 12 proc. na 14 proc., przystąpić do dalszych ograniczeń kredytowych, które zwłaszcza będą dotyczyły kredytów na rolnictwo.

Narada gospodarcza.

WARSZAWA 11.VIII (*tel.wł.Słowa*). Pod przewodnictwem premjera Grabskiego odbyło się specjalne posiedzenie w sprawach dalszych zarządzeń walutowych i importowo-eksportowych. Projekty zarządzeń opracowane na dzisiejszej naradzie wpłyną jako wnioski nagłe na jutrzejsze posiedzenie rady ministrów. Między innemi przewidziana jest dalsza reglamentacja towarów. Pozatem rząd ma zamiar przedsięwziąć środki w celu poprawy bilansu płatniczego.

WILLA w DRUSKIENIKACH
do sprzedania
w najpiękniejszym punkcie, 10 pokoi, 5 garaży, pawilon. Wiadomość na miejscu — Jasna 11.

Doktór **D. Zeldowicz** Przyjęc. 9—1 i 5—8 | Kobieta-lekarz **Zofja Zeldowicz** 12—5. Chor. kobiece.
oraz spec. weneryczne, moczopłciowe i skórne ul. Mickiewicza Nr. 24 (obok hot. Bristol.)

W niewielkiej ilości posiadane **komplety „Dodatku Ilustrowanego"** są do nabycia w naszej Administracji. Niezwykle dostępna ich cena, wspaniałe wykonanie i wielce urozmaicony dobór zdjęć fotograficznych zyskały powszechne uznanie.

Malarz
pokojowy i szyldów
W. WOŹNICKI
Wilno, Wileńska 17.
Przyjmuje i wykonywa wszelkie roboty w zakres malarstwa wchodzące jak w mieście, tak i na prowincji.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P

O LOSY EUROPY.

Narady Brianda z Chamberlainem.

PARYŻ. 11. VIII. (Pat). Prasa przypisuje pierwszorzędne znaczenie spotkaniu Brianda i Chamberlaina nietylko dla stosunków francusko-angielskich, lecz także dla przyszłych losów Europy. Londyński korespondent „Matin" podkreśla optymizm delegacji francuskiej, która wyraziła przekonanie, iż kilkogodzinna wymiana zdań niewątpliwie wystarczy dla osiągnięcia ostatecznego porozumienia.

LONDYN. 11. VIII. (Pat). Briand i Chamberlain rozpatrywali dzisiaj rano tekst odpowiedzi dla Niemiec. Rozmowy te doprowadziły do uregulowania pierwszej części programu obrad. Ministrowie porozumieli się ostatecznie co do treści odpowiedzi w oświetleniu pewnych szczegółów.

PARYŻ. 11. VIII. (Pat). Omawiając sprawę spotkania Brianda i Chamberlaina „Temps" pisze: Trudno przypuścić, aby dominja angielskie okazywały jak Wielka Brytanja zainteresowanie losami imperjum, sprzeciwiając się układowi, mającemu zagwarantować Anglji bezpieczeństwo, przy zapewnieniu pokoju nad Renem.

Gwarancja ta może być ujęta jedynie w ramy traktatów, a zwłaszcza traktatu Wersalskiego, które Anglja podpisała i dla których wykonania zdecydowano jest zapewnić posłuch. Chcieć ustalić, czy to za pośrednictwem Ligi Narodów czy też w jakikolwiek inny sposób, warunki wstępne jakiejkolwiek akcji, czy to dla poszczególnego państwa, czy też grupy mocarstw zagrożonych wskutek pogwałcenia przez Niemcy traktatu pokojowego, oznaczałoby zapewnić pewne korzyści ewentualnemu napastnikowi. Gdyby podobna niepewność miała egzystować, narażałaby ona naprzykład Belgję na taką samą inwazję, jak w roku 1914, zanim Anglja mogłaby skutecznie interwenjować. Podobnie ma się rzecz z gwarancją udzieloną przez Francję na mocy odrębnych układów z Polską i Czechosłowacją. Żywimy niezłomną nadzieję—pisze dalej dziennik —iż Briand i Chamberlain zdołają pogodzić wolę Anglji nie angażowania się poza granicami, które uważa za niezbędne dla swego własnego bezpieczeństwa, z wolą Francji, którą jest chęć niepozostawania obojętną dla sprawy pokoju powszechnego oraz utrzymania w mocy odrębnych układów, które Francja zawarła w celu zapewnienia nienaruszalności traktatów pokojowych.

LONDYN. 11. 8. (Pat.) Dzisiejsze narady Brianda i Chamberlaina trwały od południa do godz. 6-tej wieczór. Po konferencji ogłoszono krótki komunikat oficjalny, stwierdzający, iż konferencja ma przebieg zadawalniający i że wznowiona zostanie jutro. Koła dobrze poinformowane o charakterze i treści konferencji nie spodziewają się szczegółowego sprawozdania z jej przebiegu, spotkanie Brianda z Chamberlainem ma bowiem na celu przedewszystkiem uzgodnienie poglądów obu stron co do tekstu odpowiedzi Francji na notę Niemiec z dnia 20 u. m.

Treść tej odpowiedzi podana zostanie do wiadomości publicznej po wręczeniu jej w Berlinie. W kołach zbliżonych do rządu utrzymują, iż dzisiejsze rozmowy umożliwiły obu mężom stanu wymianę wielu cennych poglądów na sposób najlepszego zastosowania niemieckich propozycyj w sprawie bezpieczeństwa.

Sensacje sowieckie.

Z Rygi donoszą: Prasa sowiecka komentuje pobyt Brianda w Londynie, jako narady nad sprawą tworzenia antysowieckiego bloku. Pisma moskiewskie twierdzą, że bezpośrednim celem podróży Brianda, było zaniepokojenie Francji pobytem Mejerowicza i Pusty w Londynie. Francja obawia się, że w tworzony przez Anglję bałtycki blok antysowiecki wciągnięta być może również Polska, co grozi poważnym konfliktem na wschodzie Europy.

Niemcy na rozdrożu.

Z zachodem, czy wschodem?

PARYŻ 11. 8. PAT. „Homme Libre" pisze, iż Niemcy w chwili obecnej wahają się między polityką przyłączenia się do krajów zachodnich, a polityką odwetową ze współdziałaniem Sowietów. W tym ostatnim wypadku Rosja zaatakowałaby ewentualnie Polskę wspomagana mniej lub bardziej jawnie przez Niemcy. Dlatego też, pisze dziennik, toczą się obecnie w Londynie obrady ministrów spraw zagranicznych Francji i Anglji, poświęcone zagadnieniu pomocy państw zachodnich Europy dla ich sprzymierzeńców ze wschodu Europy.

200 miljonów na wojnę w Marokko.

Pozostało już tylko 50 mil.

PARYŻ 11 VIII. Pat. Caillaux w wywiadzie z przedstawicielami prasy angielskiej powiedział między innemi, iż nie została podjęta żadna ostateczna decyzja w sprawie jego wyjazdu do Londynu i Waszyngtonu. Pragniemy przedewszystkiem postępować jako gentelmeni, byłoby zaś postępowaniem wręcz odmiennem, gdybyśmy przyjmowali takie zobowiązania, którychbyśmy nie mogli później wykonać. Minister wyjaśnił dalej, iż kampanja francuska w Marokko kosztowała Francji 200 miljonów franków, preliminowana zaś przez parlament suma jest 250 miljonów franków, co wystarczy na przeprowadzenie operacji wojennej do końca.

Litwa a zamach na złotego.

Z Rygi donoszą, że według wiadomości nadeszłych tam z Kowna, z wielką uwagą śledzą na Litwie za wahaniami złotego. Rząd kowieński inspiruje do prasy wiadomości, że Polska przeżywa obecnie kryzys, który oznacza ni mniej ni więcej, jak upadek Polski. W Kownie rozpuszczono pogłoski, że cała dotychczasowa polityka Polski zostanie poddana rewizji przez mocarstwa zachodnio-europejskie i zachodzi możliwość oddania Wilna Litwie.

Społeczeństwo litewskie za porozumieniem z Polską.

Obawy „Lietuvy" — Rząd kowieński przeciwdziała.

Z Kowna donoszą: Urzędowy organ „Lietuva" wystąpił znowu z artykułem, zatytułowanym „Naród żąda oswobodzenia Wilna", w którym m. inn. pisze:

„Wilno odzyskać możemy jedynie na drodze walki; wszystkie możliwości „dyplomatyczne" nie mogą być przez nas brane pod uwagę, gdyż prowadzą tylko do porozumienia z Polską, a takiego porozumienia my nie chcemy. W walce z Polakami musimy zjednać sobie sojuszników wiernych. Mogą nimi być tylko Niemcy, Białorusini, Ukraińcy, Rosjanie, również przez Polaków uciskani. Jest to jedyna droga prowadząca do oswobodzenia Wilna. Wiedzą o tem dobrze Polacy i dlatego starają się wszelkiemi środkami o zlikwidowanie swych zatargów z mniejszościami i pogodzenie się z niemi.

Największe jednak niebezpieczeństwo grozi ze strony polskiej agitacji na Litwie. Rozchodzą się już wszędzie pogłoski o nieprzychylnej sytuacji politycznej i ekonomicznej Litwy i o konieczności porozumienia z Polską. Wszystkie te pogłoski mają na celu osłabienie ducha narodu w jego pretensjach do Wilna".

Na zakończenie „Lietuva" wzywa naród litewski, ażeby nie dał się omamić złudnym pogłoskom wrogów Litwy i nie ufał Polsce.

Według komentarzy jakie udało się otrzymać do tego artykułu z Kowna, napisany on jest na wyraźne żądanie rządzących sfer politycznych. Bowiem w społeczeństwie litewskiem krążą coraz uporczywsze pogłoski o mającem nastąpić porozumieniu z Polską. Znaczna część Litwinów, nawet z obozów najbardziej skrajnych, wypowiada się za takiem porozumieniem.

Aeroplany japońskie nad Wilnem.

Ministerstwo wojny powiadomiło D.O.K. III, że w najbliższych dniach przelecą nad Wilnem dwa aeroplany japońskie drogą z Moskwy na Paryż. Jest to wielki raid aeroplanowy lotników japońskich, którzy wylecieli z Tokio, (s)

Sejm i Rząd.

Manewry wojskowe.

WARSZAWA 11.VIII (*tel.wł.Słowa*). Z kwatery głównej manewrów donoszą: Obie walczące strony już wyruszyły ubezpieczone wywiadami i broniami pomocniczemi. Główną siłę stanowi jazda, wobec tego obecne manewry są typowym przykładem wojny kawaleryjskiej. Organizacja manewrów przedstawia się europejsko. Ekwipunek żołnierzy—doskonały. Goście zagraniczni mają wszelkie udogodnienia komunikacyjne, które umożliwiają szczegółowe przeglądadanie się wszelkim ruchom i walkom wykonywanym przez uczestniczące oddziały.

Jutrzejsze posiedzenie rady ministrów.

WARSZAWA 11.VIII (*tel.wł.Słowa*). Jutro odbędzie się pierwsze po powrocie z wypoczynkku letniego premjera Grabskiego posiedzenie rady ministrów. Na porządku dziennym posiedzenia figurują między innemi sprawy: poprawek do ustawy o wykonaniu kary śmierci i zatwierdzenie umowy taryfowej z Czechosłowacją.

Zatarg w rolnictwie nie zlikwidowany.

WARSZAWA 11.VIII (*tel.wł.Słowa*). Orzeczenie nadzwyczajnej komisji rozjemczej w rolnictwie wydane przed kilku dniami nie zadowolniło robotników rolnych. Wysuwane przez nich zatrzeżenia dotyczą głównie stawki premji, ustalonych dla robotników dziennych i sezonowych. Robotnicy przeciwstawiają wogóle uzależnianiu swych zarobków od wahań cen na giełdzie zbożowej. Wobec tego zatarg nie może być uważany za całkowicie zlikwidowany. Decyzja zarządu głównego związku zawodowego robotników rolnych ma zapaść z końcem b. m.

Projekt ustawy o ubezpieczeniu pracowników umysłowych.

W pierwszych dniach września b. r. odbędzie się w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej konferencja z udziałem przedstawicieli zainteresowanych związków i instytucyj oraz specjalistów w dziedzinie ubezpieczeń społecznych, w sprawie projektu ustawy o ubezpieczeniu pracowników umysłowych. Przedmiotem dyskusji będą podstawowe zasady projektu Ministerstwa z uwzględnieniem opinji, wyrażonych w otrzymanych odpowiedziach. Zaproszenia na konferencję wysyłane będą imiennie do osób względnie instytucji, z uwzględnieniem przedewszystkiem centralnych organizacyj i instytucyj, które nadesłały Ministerstwu swoje opinje co do projektu. Również zaproszone będą osoby, które w sprawie projektu zabierały głos w fachowych pismach.

Z ruchu monarchistycznego.

Onegdaj w Iłowie na Pomorzu odbyło się zebranie Organizacji Monarchistycznej, na którem p. Robakowski referował program organizacji. Po referacie zebrani włościanie i grono inteligencji jednogłośnie entuzjastycznie przyjęli referat oraz ukonstytuowali koło organizacji monarchistycznej.

*

Z Torunia donoszą, że w najbliższym czasie ukonstytuuje się tam koło wojewódzkie organizacji monarchistycznej oraz sekretarjat.

*

W Piotrkowie rozwija się wzmożona akcja monarchistyczna pod kierunkiem p.p. Dzięciołowskiego i Poniatowskiego. Zaznaczyć należy, że w akcji tej żywy udział bierze miejscowa inteligencja.

*

W czwartek 13 b. m. odbędzie się w Warszawie posiedzenie Zarządu Organizacji Monarchistycznej, na które przybywa prezes Rady Naczelnej marszałek Wacław Niemojewski i gen. Dowbor-Muśnicki.

PIELGRZYMKA DO RZYMU
10 września i 2 października 1925 roku. Program 17-dniowy obejmuje: Wiedeń, Wenecję, Florencję, Rzym i Neapol. Koszt I klasy — 800 Zł: II — 685 Zł: III— 490 Zł. Prospekty szczegółowe wysyłamy na żądanie. Zgłoszenia przyjmuje na pielgrzymkę wrześniową do 20 sierpnia r.b. i na pielgrzymkę październikową do 15 września r. b. Biuro podróży Italia, Warszawa, Marszałkowska 137.

D-rzy Bujalski, Obiezierski i Waszkiewicz lokują położnice i chore z cierpieniami kobiecemi w Zakładzie Położniczym ul. W.-Pohulanka Nr. 31.

O CZEM PISZE PRASA.

Rzut oka na teraźniejszość i przyszłość stosunków polsko-łotewskich — Kandydatury arcybiskupie.

W najświeższym, sierpniowym zeszycie krakowskiego *„Przeglądu Współczesnego“* roztrząsa p. J. Krzesławski obecne stosunki polsko-łotewskie. Dwa w nich głównie upatruje kamienie obrazy: pretensje Łotwy do sześciu gmin spornych (sprawa uregulowania granicy) tudzież zastosowanie reformy rolnej do Polaków w granicach Republiki Łotewskiej. Porusza też autor oczywiście i wstręty czynione naogół polskiej mniejszości narodowej na Łotwie.

I oto, co pisze między innemi:

„Prasa perjodyczna polska na Łotwie (dawniej *Głos Polski*, a obecnie w więszym jeszcze stopniu *Tygodnik Polski*) informuje o licznych faktach represji, jakim podlegali i podlegają jeszcze najprawomyślniejsi mieszkańcy polskiej narodowości w Latgalji i Iłłuksztańskim powiecie. Najwięcej danych w tej dziedzinie przytaczała broszurka Maliszewskiego *Polacy na Łotwie*. Prawdziwość tych danych nie ulega wątpliwości. Z pewnością faktów poszczególnych uogólniać nie należy. Nic łatwiejszego, jak przeciwstawić szowinistyczne praktyki wychowanych na rosyjskich wzorach urzędników kresowych liberalnej polityce centralnego rządu w Rydze, który już nieraz umiał złagodzić naprężoną sytuację (jak np. w 1922 roku po wzburzeniu, wywołanem wydaleniem z granic państwa cichego kulturalnego pracownika, prof. Próchnika). Gdy się jednak uprzytomni sobie takie fakty, jak gwałtowne ataki w sejmie łotewskim ubiegłej jesieni przeciw posłowi polskiemu, Janowi Wierzbickiemu, za wzięcie w obronę polskiej ludności kresowej przeciw biurokratycznym ciemiężycielom, w rodzaju naczelnika powiatu Praulina lub inspektora szkolnego Bebrysa, to już łatwo wyciągnąć wniosek, że jest na Łotwie coś więcej, niż samowola urzędników na kresach. Istnieją silne szowinistyczne prądy, ogarniające nawet obóz mieszczańsko-radykalny oraz prawe skrzydło socjalistów, istnieje dążność do szybkiego złotyszowania kraju, bez liczenia się z konstytucją i zawarowanemi przez nią wolnościami.

Taktyka tego rodzaju w stosunku do ludności rosyjskiej może odniesie pewien skutek. Wobec Polaków, zahartowanych w ciężkich walkach o utrzymanie swej narodowości, wywoła efekt odwrotny: skupi około ośrodków polskich całą ludność, posiłkującą się polską mową i wzmocni jej świadomość narodową.

Nie wydaje mi się zbyt kuro polityki, zmierzający do uszczuplenia wpływów kulturalnych polskiej mniejszości narodowej w Latgalji i wogóle na kresach państwa, miał charakter trwały. Jest on wywołany w znacznej mierze przez poczucie niepewności jutra, wywołującej nerwowe odruchy. W miarę utrwalania się stosunków w państwie, czemu sprzyja każdy rok pokojowej pracy, w miarę pozbywania się jednostek, zapatrzonych we wzory postępowania dawnych urzędników caratu, i występowania na ich miejsce jednostek przejętych duchem demokratyczno-republikańskim, stosunki między Łotyszami, stanowiącymi znaczną większość w państwie, a mniejszością narodową polską będą ulegać ustawicznej zmianie na lepsze. Najbliższe lata przynieść powinny ostateczne uregulowanie granic polsko-łotewskich, któreby zadowoliło obie strony, i uregulowanie pretensyj Polaków, w związku z kończącym się okresem likwidacji większej własności, ewentualnie zaś uchwalenie przez sejm wniesionych do jego decyzji projektów ustaw o autonomji kulturalnej dla poszczególnych mniejszości narodowych powinno położyć kres upośledzeniu życia kulturalnego tych mniejszości. Gdy się to stanie i gdy między Polską a Łotwą nie będzie już spraw spornych, nic już nie będzie stawać na przeszkodzie zbliżeniu się tych państw na gruncie wspólnych interesów, co uważam za konieczność historyczną.“

Czas popiera bez zastrzeżeń kandydaturę na arcybiskupią stolicę w Wilnie ks. arcybiskupa Cieplaka.

„W pierwszym rzędzie — czytamy — wchodzi oczywiście w rachubę J. E. ks. Arcybiskup Cieplak, którego nominacja przyczyniłaby się niewątpliwie do wzmocnienia polskości i katolicyzmu na naszych kresach wschodnich.

I chociaż rząd polski, który w konkordacie wyraźnie *zrzekł się prawa prezentacji biskupów*, żadnych oficjalnych kroków nie może poczynić w tej sprawie, to jednak, zdaje się, że Stolica Apostolska przychyli się do niejednokrotnie wyrażonych życzeń katolików wileńskich i osadzi na podniesionej do godności arcybiskupstwa stolicy w grodzie Gedymina tego, który w najcięższych chwilach był świetlanym symbolem katolicyzmu i polskości w Rosji sowieckiej“.

Za sowieckim kordonem.

Procesy o korupcję — Stacja doświadczalna dla badania raka — Pracownia radjowa przy uniwersytecie.

„Sowieckaja Białoruś“ w artykule wstępnym z dnia 10 b.m. z oburzeniem zwraca uwagę naczelnych władz partji, że toleruje o swem łonie osobników, którzy nie zasługują w zupełności na zaufanie — kompromitując jedynie partje — z chwilą, jak na światło dzienne wychodzą coraz to nowe brudne historje, opierające się na szalonej korupcji i nadużyciach popełnianych przez ludzi, których się forytuje na wysokie stanowiska. Wobec tego autor artykułu, ukrywający się pod pseudonimem „Z. L.“, radzi przestrzegać bardziej regulaminu partji i żąda w imieniu czystości ideologji komunistycznej bezwzględniej i jak najdalej posuniętej „czystki“ — a na przyszłość, z większą rezerwą przyjmowania w poczet członków.

Bo okazuje się, że ciągu jednego tylko miesiąca, na terenie Białorusi sowieckiej, odbyły się 3 procesy, w których zasiadali wybitni urzędnicy, zawdzięczający swe stanowiska, przynależności do partji komunistycznej.

Dwa procesy odbyły się w Mohylowie. Pierwszy od 4—7 lipca r. b. Na ławie oskarżonych zasiedli: Stanisławski, naczelnik rejonu administracyjnego w Mohylowie, oskarżony o systematyczną kradzież powierzonych mu sum ze skarbu państwa. Stanisławski był homoseksualistą i zboczeniowcem, ponieważ jednak miał poparcie i protekcję samego Dzierżyńskiego, uznano go za niepoczytalnego i wysłano na kurację na Krym.

W kilka dni potem w Mohylowie odbył się podobnie sensacyjny proces o systematyczne przekupywanie przez zagraniczne konsorcja leśne, kierownika i całego personelu leśnego w Mohylowie. Ponieważ Milkowicz (tak brzmiało nazwisko oskarżonego) nie posiadał protekcji, ani w Moskwie, ani choćby w Mińsku— skazano go na 5 lat ciężkich robót i wydalenie z partji.

Trzeci proces miał miejsce w Połocku, gdzie prezes „profsojuza“ robotników budowlanych — pobierał od przedsiębiorców budowlanych stałe łapówki na sumę ogólną 78.200 zł. sąd skazał go na wysiedlenie na Ural, gdzie otrzymać miał misję zorganizowania robotników świeżo otwartej kopalni platyny. (i)

*

„Sowieckaja Biełaruś“ podaje za „Izwiestja“ wiadomość, że „Sownarkom“, postanowił zwrócić się do „Narkomfina“ z poleceniem asygnowania odpowiedniej sumy, dla otwarcia w Moskwie instytutu i stacji doświadczalnej dla badania raka. „Sownarkom“ brał pod uwagę przedewszystkiem walkę z tą chorobą, która ostatniemi czasy, coraz bardziej daje się we znaki ludności rosyjskiej, szczególnie okolic nadwołżańskich.

*

„Młot“ z dnia 10 b. m. w numerze 172 podaje, że Komisarjat ludowy oświaty Republiki Sowieckiej w Mińsku postanowił przystąpić do budowy specjalnego gmachu, przeznaczonego na pracownię dla badania radjoaktywności ciał promieniotwórczych, przeznaczając na ten cel 10.000 rb. zł. Niezależnie od tego postanowiono już w końcu tego roku uniwersyteckiego uruchomić prowizoryczną pracownię i zamówiono już nawet w Holandji 1 gram czystego radjum, którego koszt wynosić będzie 470 tysięcy rb. zł. Na kierownika tej pracowni zaproszono profesora Turczynowa, dotychczasowego profesora chemji nieorganicznej na uniwersytecie Leningradzkim, który ostatniemi czasy przymierał z głodu i nawiasem mówiąc sprzedawał na ulicach Leningrada pudełka pasty (i).

Z dniem 10 sierpnia b.r. w STARO-ŚWIĘCIANACH przy Rynku Nr. 28. i w SWIRZE przy ul. 2 Maja Nr. 5. ZOSTAŁY OTWARTE ODDZIAŁY

„SŁOWA“

Szanownych naszych abonentów i klijentów w Staro Święcianach i Świrze prosimy zwracać się do Oddziałów w sprawach prenumeraty, ogłoszeń i korespondencyj.

Oddziały przyjmują także wszelkie reklamacje w razie niepunktualnego dostarczania gazety do domu.

LEKARZ-DENTYSTA

I. Feldsztejn wznowił przyjęcie chorych.

Od g. 9 — 2 i 4 — 6. ul. Wielka 7, m. 1

Pusta przeciwko oddaniu floty Wrangla

Według wiadomości podanych przez prasę sowiecką, estoński min. spr. zagr. Pasta, podczas swego pobytu w Paryżu, zwrócił się do rządu francuskiego z prośbą o danie gwarancji, że flota bizercka, w razie zwrócenia jej Rosji nie będzie przeprowadzona na morze Bałtyckie. W odpowiedzi na tę prośbę, Briand nie dał żadnej konkretnej odpowiedzi.

Układ rozjemczy niemiecko-estoński.

WIEDEŃ 11 VIII. Pat. „Abendblatt“ donosi z Berlina: W urzędzie do spraw zagranicznych został podpisany wczoraj przez ministra spraw zagranicznych Niemiec Stresemana oraz przez estońskiego ministra spraw zagranicznych Pustę, niemiecko-estoński układ rozjemczy.

Dlaczego rozstrzelano ks. Golicyna.

Prasa estońska, opierając się jakoby na zupełnie pewnych źródłach, twierdzi, że bezpośrednią przyczyną rozstrzelania liceistów w Petersburgu, był telegram, przysłany z Paryża od grupy tamtejszych liceistów, na ręce ks. Golicyna. Tekst depeszy nieznany. Została ona przechwycona przez „Czrezwyczajkę“ w następstwie czego aresztowano księcia i szereg osób, których później rozstrzelano.

Zamach na króla hiszpańskiego.

MADRYT. 11 8. Pat. Policja wykryła ponownie plan zamachu na króla hiszpańskiego. Zamach miał być wykonany z okazji odwiedzin przez króla miejscowości St. Sebastiano. W związku z tem aresztowano pewnego komunistę i jego towarzyszy.

Powstanie Druzów.

PARYŻ 11 8. Pat. Depesza, nadesłana przez gen. Sarrail donosi, iż w Ezraa panuje spokój. Druzowie nie przekroczyli granicy Drebel. Posterunki francuskie w Sueida pomimo kilkakrotnych ponawianych ataków Druzów mieli zaledwie kilka rannych. Depesza podkreśla lojalną i przyjazną współpracę Anglików, którzy przy pomocy samolotów i samochodów pancernych wyparli Druzów pragnących znaleźć się na terytorjum pogranicznem w Transjordanji. Agitatorzy z różnych szczepów napróżno usiłowali wywołać w związku z ostatniemi wypadkami wrogi dla Francji ruch.

Straszliwy huragan.

Tysiące ludzi bez dachu.

AMSTERDAM. 11 8. Pat. Wczorajszy huragan całkowicie zniósł dwie wsie, a w wielu miejscowościach wyrządził znaczne szkody. W czasie huraganu cztery osoby zostały zabite, wiele rannych a 2000 osób bez dachu nad głową. Straty wynoszą 4 miljony florenów holenderskich.

Prasa sowiecka o zamachu na Frunzego.

W spawie zamachu na pociąg wiozący Frunzego, w okolicach Mińska, o czem donosiliśmy swego czasu, podaje prasa sowiecka niektóre szczegóły, jednak bardzo oględnie i dyskretnie. Prasa zaprzecza wiadomościom jakoby podłożona bomba miała wybuchnąć uszkadzając kilka wagonów. Machanizm zegarowy bomby opóźniał się na dwie minuty Bomba wybuchła w minutę po przejściu pociągu, nie czyniąc żadnego uszkodzenia, prócz przyczynienia strachu jadącym, którzy wybuch dokładnie słyszeli. (i)

Rewizje na pograniczu.

Ciekawe wyniki.

Z pogranicza donoszą, że od kilku dni odbywają się rewizje przeprowadzane przez władze bezpieczeństwa wspólnie z oddziałami K.O.P. w kilku wsiach podejrzanych o przechowywanie bandytów. W wielu wypadkach wykryto cały szereg materjałów pochodzenia wojskowego, jak uprząż, siodła i t. p. We wsi Maksymówka gm. Radoszkowickiej pow. Wilejskiego, znaleziono nawet rozebrany na części, zupełnie nowy karabin maszynowy systemu Colta. Rewizje trwają w dalszym ciągu. (i)

Z pogranicza donoszą: Władze bezpieczeństwa zarządziły rewizję w Rakowie pow. Stołpeckiego przy ul. Wileńskiej dom Nr. 47. Podczas rewizji na strychu tego domu znaleziono dwie ogromne zakurzone skrzynie, w których jak się okazało znajdowały się odezwy komunistyczne z r. 1919—20 których swego czasu nie zdołano rozdać, w domu tym bowiem w czasie wojny znajdowała się Czeka miejscowego «Rewkomu», Między paczkami broszur znaleziono również całe archiwum «Czeki» stanowiące dla władz bezpieczeństwa cenny przyczynek do poznania całego szeregu ludzi podejrzanych o współpracę z bolszewikami. (i)

Nowości wydawnicze.

— **Zdzisław Dębicki: „Wł. St. Reymont“.** Z portretem. Str. 35. Warszawa. Gebethner i Wolff. 1925. Autor zatrzymuje się tylko na punktach szczytowych twórczości Reymonta. Wysoko go stawia jako wzór samodzielności i samopomocy. Reymont to nietylko wielki pisarz— opinjuje Dębicki — lecz i wielki charakter.

—**„Przegląd Współczesny“** za sierpień zawiera między innemi następujące artykuły: Jan Krzesławski „Stosunki polsko-łotewskie“, Antoni Górski„ Na przełomie“ (między wojną a pokojem), Ad. Krzyżanowski „Pauperyzacja Polski współczesnej“, Fr. Rawita-Gawroński „Wartość i straty majątku polskiego w Rosji“ etc.

— **„Wieś polska“**, ilustrowane pismo tygodniowe chrześcjańskich rolników“ (№31) na pytanie: kto winien, że uchwalono taką a nie inną reformę rolną? — odpowiada: „Witos i jego przyjaciele polityczni“, oraz wypowiada przekonanie, że „przyszłe pokolenia z pewnością potępią twórców burzycielskiej, półbolszewickiej reformy rolnej“.

— **„Mały Robotnik“**, ilustrowany dwutygodnik chrześcjańsko-demokratyczny, poświęcił niemal cały swój zeszyt podwójny, 11-ty i 12-ty spółdzielczości, jej zasadom, jej ruchowi w kraju i zagranicą.

NADESŁANE.

Nowoczesne metalowe lampy rentgenowskie „METALIX“.

Na Przyrodniczo-Lekarskiej Wystawie w Warszawie, urządzonej z okazji XII Zjazdu Lekarzy i Przerodników polskich, wystawiła światowa fabryka lamp elektrycznych Philips serję metalowych lamp rentgenowskich o zupełnie odmiennej konstrukcji od dotychczas używanych. Lampy te, raczej rury metalowe, nazwane przez firmę — „Metalix“ stanowią zupełny przewrót w technice produkcji i używania lamp rentgenowskich. Rury „Metalix“ różnią się od wszystkich lamp innych tem, że promienie rentgenowskie wytwarzają się w osłonie ołowianej, przyczem występują na zewnątrz jedynie przez specjalne szklane okienko.

Wielki postęp, jaki uczyniono w kierunku rzeczywistego zabezpieczenia od promieni, dzięki tego rodzaju konstrukcji lamp, poruszył wszystkie biorące udział w XII Zjeździe Lekarzy i Przyrodników koła rentgleenologów. Szczególnie rzuca się w oczy mały rozmiar tych lamp (6 cm. średnicy i 50 cm. długości) i zupełny brak zewnętrznych szklanych części.

Używanie specjalnej pokrywy ochronnej przy terapji oraz urządzenia do centrowania jest zupełnie zbyteczne, co umożliwia nadzwyczaj proste ustawianie rur za pomocą zwykłego statywu. Poszczególne typy rur „Metalix“ produkowane przez f-mę „Philips“ znajdują zastosowanie do wszystkich dziedzin rentgenologji, a więc do najcięższych zdjęć migawkowych, jak też do najwyższych napięć terapji głębokiej. Rury ostatnio wymienionego typu są zaopatrzone w osłonę ołowianą o 6 mm. grubości, której waga wynosi zaledwie 3 kg.—a więc przez zastosowanie jej lekarz może zaoszczędzić sobie wiele setek kg. ołowiu, jak też dużo niedogodności i kłopotów.

Należy nadmienić, że rury „Metalix“ Philipsa, jako najbardziej udoskonalony typ lamp rentgenowskich, zostały wyróżnione na Wystawie XII Zjazdu Lekarzy i Przyrodników polskich najwyższą nagrodą—dyplomem uznania.

Choroby przewodów moczowych, żółciowych i wątroby, dyspepsja, artretyzm i reumatyzm

leczy radykalnie

woda oryginalna

VICHY-ÉTAT

CELESTINS, HOPITAL. GRANDE-GRILLE

oraz tabletki, (comprimes), pastylki i sole VICHY-ETAT

żądać we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

TEATR POLSKI

Dziś

WOJNA z ŻONAMI

farsa Hennequin'a

Pomiędzy aktem II-im a III-m

KABARET

ZIELONA KACZKA

Początek o godz. 8 m. 15.

TEATR LETNI.

Występy

Pp. C. Celińskiej i T. Wołowskiego

Dziś po raz drugi

WŚCIEKŁY LOTNIK

operetka - wodewil Taurosa

układ muzyczny Piotrowskiego.

Początek o g. 8 m. 15

„Szatański Bal“.

III.

W gwałtownej filipice swojej przeciwko niemal wszystkiemu, co się obecnie dzieje na świecie, jakżeby mag Hermes pominął przebogaty temat wojny i militaryzmu tudzież stosunku ich do—ojczyzny?

Oczywiście, że autor książki jest zdeklarowanym pacyfistą. To też i mag Hermes przypomina, że już Wiktor Hugo wołał: *Déshonorons la guerre!* Przystańmy wojnę apoteozować! — a że Lamartine napisał „La Marseillaise de la Paix“. Kamil Flammarion w dobie najzapamiętalszych zbrojeń się Europy piorunował:

— Odrywa się tysiące ludzi od pożytecznej i owocnej pracy, rzuca się olbrzymie kapitały jak w wodę... Dzieciom w kołysce wpaja się patrjotyzm wojujący a obywatele wszystkich krajów wychowywani są w nienawiści dla swoich sąsiadów!

Miłość ojczyzny nie wyklucza bynajmniej miłowania ludzkości całej. Miłość ojczyzny nie może, niepowinna przeciwstawiać się interesom i szczęściu innych ludzi. Flaubert, z kwi i kości Francuz, pisał: „Jestem bratem w Panu wszystkiego, co przebywa w wielkim zajeznym domu, co go zowiemy wszechświatem“. A Montesquieu gdzieś się wyraził: „Poczytywałbym za zbrodnię przysłużenie się mojej własnej ojczyźnie czemś, coby uszczerbek przyniosło Europie“.

Oto zaś cytata z Renana: „Żem mógł dokonać mego pisarskiego i filozoficznego dzieła, zawdzięczam to w równej mierze ojczyźnie mojej jak zagranicy. Umrę żywiąc równe uczucia dla Europy jak dla Francji. Chciałbym przed Europą ukląknąć i błagać aby nie rozpadała się na wrogie obozy w imię jakichś zawiści bratobójczych, pomna, że wszystkie ludy Europy mają przed sobą cel wspólny: cywilizację“.

Guy de Maupassant wprost pienił się pisząc o wojnie i tych, którzy ją prowadzą niszcząc w jednej chwili plany i skarby nagromadzone przez dziesiątki lat przez luminarzy ludzkości. „Ten, który wynalazł taczkę — pisał—większą oddał usługę ludzkości niż wynalazca najokrutniejszych pocisków“.

Następują rzeczy o wiele aktualniejsze niż pacyfistyczne—a jak dziś się mówi „defetystyczne“ — filozofowania.

Oto frazes wyjęty żywcem z powojennej publicystyki francuskiej:

— Sześć wieków wojowania z Anglją nie kosztowało nas, Francuzów, tak drogo, jak zwycięstwo odniesione wspólnie z Anglją. I w dodatku okryliśmy się jeszcze śmiesznością.

W dniu Zadusznym roku 1916-go pisał Romain Rolland:

„...Sześćdziesiąt lat temu, Chiny, zatruwane przez opjum, którem je Anglicy z Indyj zalewali, chciały wyzwolić się ze śmiertelnego nałogu. Po dwóch wojnach i jednym upokarzającym traktacie zmuszone były ulec i dalej pochłaniać truciznę, dającą miljardowe zyski Towarzystwu Indyj wschodnich. A i dziś jeszcze, kiedy Chiny po dziesięciu latach bohaterskich wysiłków przełamały grasującą wśród chińskiej ludności istną opjumową epidemję, trzeba było aż nacisku opinji publicznej całego cywilizowanego świata, aby państwo szczycące się najwyższą cywilizacją wyrzekło się zysków ciągnionych z procederu zatruwania całego narodu. Ale co się tu dziwić! Kiedy niejedne państwo zachodnio-europejskie ciągnie zyski z zatruwania własnej ludności?“

„Cywilizacja europejska trupem cuchnie... *Jam faetet...* Tak powiedział prosto a dobitnie z katedry uniwersyteckiej w Tokio wielki Hindus, Rabindranath Tagore. Jest to cywilizacja kanibalów. Sieje wszędzie nienawiść i zawiść. Zysk — oto najwyższe jej bóstwo. Nie wahamy się— mówił Tagore — przepowiadać, że długo to nie potrwa...“

Wszyscy my winni. A najbardziej ci, którzy apatycznie opuszczają ręce godząc się na wszystko. Apatja większości, nieśmiałość ludzi uczciwych, sceptyczny egoizm słabeuszów rządzących, ignorancja lub cynizm prasy, pożądliwość, serwilizm, niesłychana próżność... wszystko składa się na sromotny upadek cywilizacji europejskiej. Wszyscy my winni. Kto z nas ma prawo umyć ręce z krwi zamordowywanej Europy?

Narody nie istnieją już jako „osoby prawne“. W imieniu narodów przemawiają: garść polityków i garść dziennikarzy.

Patrząc na to, co się dziś w Europie dzieje, ma się uczucie, że nad nami wszystkimi cięży jakiś fatalizm. A tylko jest to rezultat zniechęcenia. Abdykujemy... Nikt nie robi tego, co by mógł robić.

I przytacza Romain Rolland olbrzymie operacje finansowe dokonywane między rokiem 1908 a 1913-tym przez kapitalistów niemieckich, którym udało się opanować co najmniej piątą część metalurgicznego przemysłu we Francji. Gdy wybuchła wojna, ani myśleli poniechać tak doskonały geszeft. Z fabryk będących własnością najrodowitszych Niemców wychodziły kule i pociski, zmiatające na froncie... niemieckich żołnierzy. Do tego stopnia zobojętnieli dziś ludzie na wszystko — wobec zysku, wobec pieniądza.

Kto jest w stanie powstrzymać wojnę rozpętaną? Kto wpędzi napowrót do klatek dzikie zwierzęta? Sami ich poskromiciele utracili władzę nad niemi. Samych poskromicieli pożrą dzikie bestje. *Le sang est tiré, il faut le boire.* Dalej-że, dalej, cywilizacjo! Butelki krwi odkorkowane. Urżnij się na zabój!

A jeśli ta oto wojna sztraszliwa nie będzie miała za rezultat: socjalne odrodzenie wszystkich krajów i ludów, natenczas — bądź zdrowa, Europo! Koniec z tobą, przewodniczko ludzkości, królowo myśli ludzkiej. Zbłądziłaś na manowce. Zbiłaś się z drogi. Drepczesz po cmentarzu. Tu i miejsce twoje. Kładź się. *I niech inni prowadzą dalej świat!*

Tak pisał Romain Rolland w 1916-tym. A w 1783-cim co pisał Wolter? Oto jego słowa kreślone... jakby dziś!

„Po siedmiu czy nawet ośmiu latach wojny każde państwo w Europie jest zrujnowane. Ponieważ każde państwo wysiliło się po nad możność własną. Państwa postępują akurat tak, jak jednostki zadłużające się przez ambicję. Żyją nad stan, przekraczają możność własną zarówno poszczególni ludzie jak całe państwa. Często pytamy siebie gdzie się podziewają te krocie wydawane podczas wojny? Odpowiedź łatwa. Popłynęły do kieszeni dwóch, trzech tysięcy jegomościów, którzy skorzystali z nieszczęścia ogólnego. Teraz tych dwa, trzy tysiące osób używa sobie spokojnie uciułanych fortun, podczas gdy *reszta* ludzi tchnąć nie może pod brzemieniem podatków, spłacając choćby tylko część długów narodowych, *des dettes nationales*“.

Ależ to jota w jotę teraźniejsza sytuacja ludów Europy! Jakże mało nowego pod słońcem! I... co za otucha, że jeśli oni, praojcowie nasi z czasów Wojny Siedmioletniej wszystko to *przetrwali*, to może i my wybrniemy... a jeżeli nie my, to dzieci nasze — z tych paskudnych, okrutnych powojennych czasów?

Świat się nie skończy — tak rychło.

W ciągu czterech lat wojny długi Francuzów wzrosły tylko o 143 miljardy a w ciągu trzech następnych lat *pokoju* przybyło ich 157 miljardów. I to Francuzi wytrzymają. Pojęcie ludzkie przechodzi ile może wytrzymać: jednostka, naród, ludzkość cała! Tylko wytrzymałości państw nie należy mierzyć wytrzymałością pojedyńczego człowieka. Najpotężniejsze państwo jest częstokroć słabsze od „skrzypiącego drzewa“, jakiegoś mizernego, nawpół zda się żywego człowieczka.

A swoją drogą już rok temu redaktor naczelny paryskiego *Figara*, przypomniał patetyczny słynny wykrzyknik Mirabeau *„La banqueroute est a nos portes et l'on délibéré!“* Bankructwo za drzwiami a panowie zabawiacie się w narady bez końca!

Ba! Dziś bankructwo nie tylko za drzwiami lecz może już na progu... i cóż? Postoi, postoi i odejdzie sobie precz. Znowu na lat sto; może na dłużej jeszcze.

P. Jacques Bainville zaklina w *Action Francaise* rząd francuski aby za pierwsze najgłówniejsze swoje zadanie poczytywał... uniknięcie bankructwa, *éviter la faillite*. Ale inny czołowy publicysta paryski, p. Mayout pociesza, że nie gorzej jest we Francji niż wszędzie. Jeżeli przyjdzie do bankructwa w Europie, to do generalnego. Rzeczą jest nawet wcale prawdopodobną, że przyjdzie do bankructwa wszechświatowego.

Nikt w to nie wierzy?

Pewien profesor z uniwersytetu w Illinois obliczył, że koszty ogólne ostatniej wojny wyniosły *208 miljardów dolarów*. Oczywiście, że długi każdego państwa musiały wzrosnąć. Ogół długów państwowych, który w 1713-tym wynosił półtora miljarda dolarów (według obecnej wartości pieniądza), wyniósł w dwieście lat potem, w 1914-tym 44 miljardy a w 1920-tym — *250 miljardów dolarów*.

Kiedyż to się państwa między sobą—rozrachują? Czy ma to może nigdy nie nastąpić? A tylko każdego poszczególnego państwa długi będą rosły... rosły... rosły?...

Tymczasem — aby użyć wyrażenia się Anatola France'a — obecny pokój to tylko dalszy ciąg, niby to zakończonej wojny. Stara cywilizacja Europy rozpada się. Największy kupiec świata, Wielka Brytanja, ciężko odczuwa powszechny zastój w handlu; zapada raz po razie na bardzo niebezpieczne strejki. Bankrutujące Niemcy ciągną za sobą w przepaść Francję. Rosja ginie z głodu. Austrja całkiem umarła. W samych Stanach Zjednoczonych zaczynają «interesy» chwiać się... Jakiś *malaise inconnu*, jakieś niezaznawane dotąd, niemiłe uczucie przeciąga światem.

Wróćmy do salonu pani Marty Chenal. Tam już mag Hermes zaproponował, że pokaże: przyszłość świata *á la* Cagliostro, t.j. w bani kryształowej, którą — ma, niestety, u siebie w domu.

Jakże z tem zrobić?

— Nic prostszego—powiada Clemanceau. Niech ktokolwiek z tu obecnych pojedzie z panem do pańskiego mieszkania, niech popatrzy... niech zobaczy co się ma ze światem stać... i wróciwszy tu, niech nam opowie! Ot — może pan szef policji, *monsieur le prèfet de police*, będzie łaskaw? co?

Zgoda.

Mag Hermes zastrzega cię, że nie może nikt wiedzieć gdzie się cudowna bania znajduje, tedy — jeżeli pan szef policji pozwoli — w jego, Hermesa, aucie pojadą.

Jeszcze raz: zgoda.

Po kilku chwilach elektryczne auto maga Hermesa, z opuszczonemi u wszystkich okien roletami, mknąc równie szybko jak cicho, unosiło ulicami Paryża obu panów w niewiadomym kierunku.

D. c. n.

J.

KURJER GOSPODARCZY
ZIEM WSCHODNICH

Jeszcze o sytuacji walutowej.

W mętnej wodzie łatwiej rybkę złowić...

Z sytuacji wytworzonej atakiem na złotego skorzystał przedewszystkiem organ P. P. S. „Robotnik", który nie omieszkał już nazajutrz wskazać na ziemiaństwo jako na głównego winowajcę kryzysu.

Według „Robotnika" sprawa przedstawia się nadzwyczaj prosto: złoty bezprzecznie uratowany został zawdzięczając dobremu urodzajowi. Kto zacz jest wytwórcą? Obszarnik. — A więc rząd, zależny od urodzajów, jest zależnym jednocześnie od ziemian. A więc rząd jest ekspozyturą agrarjuszy.

Znany okólnik związku ziemian do oddziałów, wzywający do skupienia swych sił celem obrony złotego został przez prasę lewicową zaopatrzony w ironiczne adnotacje, streszczające się w propozycji, by ziemiaństwo uzyskane z eksportu zboża dochody złożyło w obcej walucie w Banku Polskim.

Nie dość tego: gdy poważne sfery gospodarcze zwróciły uwagę na niedopuszczalną a zgubną politykę Banku Polskiego, w chwili mianowicie gdy niezbyt przemyślane posunięcia tego Banku mogły grozić komplikacjami nie tylko wewnątrz kraju ale i wzbudzić wzmożoną akcję wrogą zagranicą, — znalazła się usłużna na ten raz czynnikom rządowym prasa lewicowa i demokratyczna, która stawia obecnie za zadanie całą odpowiedzialność złożyć na elementy spekulacyjne, a przedewszystkiem ziemiańskie. W artykułach pod szablonowym tytułem „kto szkodzi złotemu" spotykamy tego rodzaju „rewelacje", że w zniżce złotego są zainteresowani wszelkiego rodzaju eksporterzy, a przedewszystkiem ziemianie, wywożący zboże zagranicę.

Tak więc w chwili gdy wszelkie wysiłki tak rządu jak społeczeństwa skierowane są ku temu, by w drodze wzmożonego eksportu uzdrowić nasz bilans handlowy—zawczasu pewne ugrupowania starają się akcję tę zahamować, rzucając podejrzenie, iż ci którym w udziale padło wykonanie sanacji stanu działają i działać będą na niekorzyść zamierzonego dzieła.

Że tak nie jest, przekonywują nas szczęściem fakty. Bo oto zawdzięczając właśnie temu, że rząd niejako posłuch dał radom nieangażowanych partyjnie przedstawicieli sfer gospodarczych (a nie „gospodarujących") i poczynił pewne właściwe zarządzenia, złoty polski szybkim krokiem zaczął się posuwać do parytetu.

Harski.

Informacje.

Konwersje obligacyj.

Na mocy rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 20 lipca 1925 r. (Dz. Ust. Nr. 75 poz. 532) posiadacze obligacyj m. Wilna, emitowanych przed wojną, którzy zechcą skorzystać z konwersji obligacyj na złotowe zgodnie z Rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 grudnia 1924 r. (Dz. Ustaw Nr. 115 poz. 1026), mają zgłosić od dnia 1 października b. r. należące do nich obligacje z podaniem roku emisji, NN. obligacyj i sumy nominalnej Magistracie m Wilna (Dominikańska Nr. 2). Jednocześnie ze zgłoszeniem winne być przedłożone obligacje oryginalne wraz z należącemi do nich arkuszami kuponowemi i talonami.

Rejestracji podlegają obligacje znajdujące się na terytorjum Rzeczyp. P. w dn. 20 VII 25 r.

Wrazie gdyby przedłożenie oryginalnych obligacyj było niemożliwe, mogą być przedkładane zaświadczenia o przechowywaniu obligacyj w depozycie Urzędów i Instytucyj polskich, przyczem zaświadczenie winno zawierać wyszczególnienie rodzaju, serji, numeru i sumy nominalnej odnośnych obligacyj.

Jeśli obligacje uległy zaginięciu, mogą być przedłożone zaświadczenia o przeprowadzonem postępowaniu amortyzacyjnem, zgodnie z przepisami dzielnicowemi i umorzeniu sądowem papierów wartościowych, względnie postępowaniu zabezpieczającem w myśl rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 grudnia 1924 r. (Dz.U.R.P. Nr.115 poz. 1032).

Oprócz tego przy zgłoszeniu winne być przedłożone dowody co do obywatelstwa właściciela obligacyj oraz dowody co do obywatelstwa osoby, która była właścicielem składanych obligacyj w dniu 21 maja 1924 r. Powyższe prawo własności winno być również w sposób dostateczny uwiarogodnione, (art. 2 Rozporządzenia z dnia 20 lipca 1925 r.)

Obligacje, które nie zostaną zgłoszone do 1 października b. r. w myśl art. 18 Rozporządzenia Ministra Skarbu z dn. 20 lipca 1925 r. nie będą dopuszczone do konwersji. (z)

Egzekucja zaległości podatkowych.

Doszło do naszej wiadomości, że Izba Skarbowa na skutek polecenia Ministerstwa Skarbu rozpoczęła już przygotowania do przeprowadzenia od dnia 1.IX r. b. bezwzględnej przymusowej egzekucji wszystkich zaległości podatkowych przyczem na opornych płatników będą sporządzane protokuły sekwestracyjne, a zasekwestrowane przedmioty będą jednocześnie zabierane przez sekwestratorów na jadące za nimi platformy, przewożone do specjalnych na ten cel urządzonych składów i sprzedawane z licytacji w jaknajkrótszym terminie.

Podajemy powyższe informacje naszym czytelnikom do wiadomości, aby zalegający w podatkach celem uniknięcia nieprzyjemnych dla nich skutków sekwestru związanych z dodatkowem pobraniem dość znacznych kosztów egzekucyjnych, postarali się uregulować rachunki ze Skarbem jeszcze przed powyższym terminem.

Ustawy, rozporządzenia i zarządzenia

Dziennik Ustaw Rz. P. Nr. 77 z dn. 6.VIII 1925:

poz. 540: *R-nie M-ra Skarbu* z dn. 18.VII 1925 o zmianie r-nia M-ra Skarbu z dn. 7.II 1925 w sprawie przekazania miejskiej komisji szacunkowej wymiaru państwowego podatku dochodowego na obszarze m. Łodzi.

poz. 541. *R-nie M-ra Skarbu* z dn. 20.VII 1925 o przedłużeniu terminu do składania podań w Głównym Urzędzie Likwidacyjnym o zabezpieczenie praw z tytułów na okaziciela, wywiezionych na terytorjum obecnego Związku Socjalistycznych Republik Rad lub złożonych w instytucjach na tem terytorjum.

poz. 542. *R-nie M-ra Reform Rolnych* z dn. 24.VII 1925 w sprawie uchylenia r-nia z dn. 10.III 1924 o wykonaniu niemieckiej ustawy osadniczej na górnośląskiej części województwa Śląskiego.

Dziennik Ustaw Rz. P. Nr. 78 z dn. 7.VIII 1925.

poz. 543. *Ustawa* z dn. 1.VII 1925 w sprawie zmian i uzupełnień w obowiązującem na górnośląskiej części województwa Śląskiego ustawodawstwie osadniczem.

poz. 544: *Ustawa* z dn. 15.VII 1925 w sprawie ratyfikacji konwencji między Rz. Polską a Rzeszą Niemiecką o ułatwieniach w małym ruchu granicznym, podpisanej w Gdańsku dnia 30.XII 1924.

poz. 547: *R-nie M-ra Kolei* z dn. 28.VII 1925 o zmianach i uzupełnieniach taryfy towarowej polskich kolei normalnotorowych.

Dziennik Ustaw Rz. P. Nr. 79 z dn. 7.VIII 1925.

poz. 550. *Ustawa* z dn. 15.VII. 1925 o państwowym podatku przemysłowym. Według załączonej do ustawy „Taryfy zawierającej podział miejscowości na klasy" Wilno zostało zaliczone do klasy II-iej, zaś Głębokie, Holszany, Mejszagoła, Oszmiana, Święciany, Świr, Troki—do III-ej

— Świeżo ukazał się „**Dziennik Urzędowy Delegata Rządu w Wilnie**" № 7(42) z dn. 31.VII 1925. Zawiera m. in. następujące rozporządzenia i decyzje Delegata Rządu:

R-nie № 10 z dn. 28.VII 1925 w przedmiocie unormowania spraw dotyczących ruchu autobusowego.

Decyzje z dn. 17.VII 1925 w sprawie ustanowienia targów w miasteczkach powiatu Święciańskiego: Szemietowie, Melegjanach i Wiszniewie, oraz w Turgielach powiatu Wileńsko-Trockiego.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

11 Sierpnia 1925 r.

	Tranz.	Sprzed.	Kupno.
Dewizy i waluty:			
Dolary	5.18,5	5.17,	5.20
Belgja	23.47,,	23.53	23.41
Holandja	209.65,	210,15	209 15
Londyn	25.31,	25.37	25.2 5
Nowy-York	5.18,5	5.20	5.17
Paryż	24.45,	24.51	24.39
Praga	15.45,	15.48	15.42
Szwajcarja	101.18,	101.43	100.93
Stokholm	140.11	140.46	139.76
Wiedeń	73 28,	73.47	73.10
Włochy	18.76	18.91	18.81
Papiery wartościowe.			
Pożyczka dolarowa	76.50	74.—	—
„ kolejowa	85.—	80.—	85.—
8 pr. pożycz. konw.	70 —	72.—	--
5 pr. pożycz. konw.	43.50	—	—
4,5 proc. listy zast.	20.25	20.35	20,20
Warszaw. przedw.	18.75	18.90	18.75

Dalsze losy największego zbrodniarza Polski.

O dalszych losach największego zbrodniarza Polski, donoszą z Grodna: Słynna para bandycka Stanisław i Janina Zbońscy obwożeni są obecnie po całem niemal państwie, w związku z mnóstwem spraw wytoczonych im w rozmaitych sądach za dokonane zbrodnie.

Jak podaje „Kurjer Nadniemeński", przed niedawnym czasem była wiadomość o mającym się odbyć w Białymstoku w dniu 27/VII b. r. procesie, gdzie para ta oskarżoną była o zabójstwo dwojga ludzi, dokonanem w celach rabunku.

Sprawa została odroczoną, wobec nieodnalezienia 2-ch świadków, na zeznanie których powoływał się Zboński, udowadniając swoje alibi.

Dokumenty przysłane przez odnośne władze kategorycznie stwierdzają, że podani osobnicy nie mieszkają, jako też nigdy nie mieszkali pod wskazanemi adresami i nikt o istnieniu ich nie słyszał.

Jest podstawa twierdzenia, że „świadkowie" ci są jednym z t. zw. „kawałów" dowcipnego rzezimieszka, robionych w celu działania na zwłokę, podczas której nadskoczą następne sprawy, w innych miastach, a w czasie przewożenia z miejsca na miejsce, czy też w trakcie przeprowadzania z więzienia do Sądu może snadnie zdarzyć się okazja drapnięcia, podobna do takiej, jaka o mało nie zdarzyła się w Białymstoku, gdzie nie zdając sobie sprawy jakiego ptaszka mają w swych rękach, wyznaczono do eskortowania Zbońskiego z więzienia aż 1-go (wyraźnie jednego) policjanta.

W dniu onegdajszym rozpatrywano w Sądzie Okręgowym w Brześciu n/B. sprawę Zbońskiego, gdzie odpowiada on za morderstwo dokonane na tamtejszym terenie.

Zboński na rozprawie sądowej zaprzeczał oskarżeniu i do popełnionych morderstw nie przyznał się.

Charakterystyczny jest fakt, że Zbońska, po rozprawach, czyniła swemu „mężowi" wymówki, iż okłamuje Sąd i nie przyznaje się do winy, co według niej „do niczego nie jest podobne".

Jednocześnie zapowiedziała, że w Brześciu nie pozwoli mu wykręcać się nadal i jeżeli on prawdy mówić nie będzie, to ona poczyni zeznania udowadniające ich winę.

Ciekawem jest co zeznawał w procesie białostockim, w dn. 27 VII Zboński. Mówił on m. inn:

Na podstawie posiadanych od zamordowanej (żony przyszłej ofiary, zamordowanej w lesie pod Białostokiem.) danych oraz posiadanych jej dokumentów, wykonano następujący plan: oboje udali się do Brześcia, ona w kosynce siostry miłosierdzia ze znakiem Czerwonego Krzyża, on, jako pracownik szpitala pod Białymstokiem i odnalazłszy mieszkanie męża zamordowanej, zakomunikowali, że żona jego, jadąc z Brześcia zachorowała w pociągu, zaś oni jadąc tym że pociągiem zaopiekowali się nią i umieścili w białostockim szpitalu, w którym oboje pracują. Żona przysyła ich po niego, na dowód czego pokazali mu jej dokumenty i prosi, aby on zabrał wszystkie rzeczy ze sobą, gdyż w tym właśnie szpitalu gdzie ona leży, jest odpowiednia posada dla niego. Ponieważ człowiek ten ani na jedną chwilę nie przypuszczał podstępu, przeto momentalnie przystąpiono do pakowania rzeczy, w czem oboje Zbońscy pomagali mu i przewiózłszy je furmanką na dworzec, tegoż dnia wyjechali do Białegostoku. Stosownie do zamierzonego planu Zboński zaproponował owemu człowiekowi pójście do szpitala, skąd powrócą samochodem szpitalnym po rzeczy, przy których pozostawiono Zbońską.

Wyprowadziwszy go za miasto, jak zwykle, zaproponował odpoczynek w lesie, gdzie ofiara po wypiciu kilku kieliszków wódki wkrótce zasnęła, aby się nie obudzić więcej.

Po powrocie przeniesiono rzeczy do hot. Warszawskiego, gdzie poddano segregacji, część została sprzedana na miejscu, a resztę przywieziono do Grodna.

Oto słowa, któremi opowiedział z detalami przebieg wyrafinowanego faktu mordu. Dziś zaprzecza wszystkiemu, powołując się na świadków, mających stwierdzić jego alibi.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

— **„Miły szwagier".** Mera Kac (Nowogródzka 89) zameldowała, iż szwagier Srul Szwarc (II Jatkowa 4) skradł jej bieliznę i materjał na kostjumy ogólnej wartości 400 zł. poczem zbiegł wraz z rzeczami w niewiadomym kierunku.

— **Ujęcie szpiega** Dn. 10 b. m. w godzinach popołudniowych zatrzymano Selmana Margolisa (Piłsudskiego 17) za zbieranie informacji o organizacjach wojskowych. Dochodzenie w toku.

— **Ujęcie zbrodniarza.** Dn. 11 b. m. policja zatrzymała Szloma Rekaciszskiego, który pod przybranym nazwiskiem Mendel Chłowko-Zajdel nielegalnie przybył z Litwy Kowieńskiej. Rekaciszski poszukiwany od r. 1922 listami gończymi Sądu Okręgowego w Wilnie, jako oskarżony o zamordowanie w r. 1920 w czasie zajęcia Wilna przez bolszewików milicjanta Henryka Sienkiewicza.

— **Nosił wilk...** Dn. 11 b. m. został ujęty przez Ekspozyturę Śledczą Wincenty vel Antoni Skała oskarżony o współudział w kradzieży u inżyniera Miecznikowskiego przy ul. Piwnej.

— **Kradzieże.** W. Stankiewiczowi (Słowiańska 2) skradziono na ulicy torebkę zawierającą 140 zł. gotówką, 20 rb. w złocie, zegarek złoty i dokumenty. Ogólna strata wynosi 645 zł.

Z całej Polski.

— **Ś. p. Marja Sienkiewiczowa.** W Krakowie zmarła onegdaj ś. p. Marja z Babskich Henrykowa Sienkiewiczowa, wdowa po wielkim pisarzu naszym.

Zwłoki zasłużonej obywatelki, towarzyszki życia męża, stanowiącej chlubę ojczyzny, spoczną w grobach rodzinnych w majątku Wojcieszkowie (pow. łukowski), gdzie pogrzeb odbędzie się we czwartek, d. 13 bm. o godz. 1 po południu (dojazd do stacji Krzywda, skąd 10 wiorst drogi).

— **Ś. p. Marja Kleszczyńska.** Przed kilku dniami zmarła w Warszawie ś. p. Marja z Gasztold-Bukrabów Kleszczyńska. Zmarła pochodziła ze znanej rodziny szlacheckiej osiadłej na dawnych ziemiach litewskich i była wzorem cnót obywatelskich, dobroci i szlachetności.

Żyła lat 56. Przedwczesny jej zgon pokrywa żałobą córkę i syna p. Zdzisława Kleszczyńskiego, znanego poetę i literata.

Zwłoki ś. p. Marji Kleszczyńskiej spoczęły na cmentarzu powązkowskim, a liczny orszak osób pragnących oddać zmarłej ostatnią posługę świadczył wymownie o żalu, jaki obudziła śmierć ś. p. Kleszczyńskiej.

Ze świata.

— **Ile słów używa człowiek?** W Niemczech i we Francji towarzystwa lingwistów pracują nad kwestją ustalenia przypuszczalnej liczby słów, któremi posługują się rozmaite warstwy społeczeństwa; począwszy od wieśniaka a kończąc na ludziach wysoko wykształconych. Otóż badaczom udało się ustalić, że prasa francuska, a zwłaszcza pisma przeznaczone dla warstwy najbardziej kulturalnej, operują 4.000 słów. Przeciętny mieszkaniec Paryża (subjekt, kupiec, fryzjer), używa w swej mowie zaledwie 1000 słów.

Wieśniakowi francuskiemu wystarczy 500 wyrazów.

Mieszkańcy większych miast w Niemczech i Anglji posiłkują się w swej mowie mniej więcej 700—1000 słów, wieśniacy zaś conajwyżej 400 słowami. Wybitniejsi poeci i pisarze we wszystkich prawie państwach używają w swych pismach 10—12—13000, jedynie Szekspir operował 15000 słów.

Ciekawem byłoby ustalić, jaki rezultat wydałyby podobne badania, przeprowadzone u nas? Wszak język polski jest nieporównanie bogatszy od języka synów trzeźwego Albionu.

— **Pięć przykazań małżeńskich.** Nowojorski sędzia Józef Sabbath słusznie się może chlubić, iż osiągnął największy rekord świata. Pomimo stosunkowo młodego wieku i zaledwie 18-letniego urzędowania jako sędzia, zdołał dać rozwód 10.000 parom nieszczęśliwych małżeństw.

Sędzia Sabbath jest jednakże nietylko prezesem trybunału rozwodowego, lecz także komedjopisarzem i mając ogromny materjał doświadczalny, napisał farsę p. t. „Interesy rozwodowe". Farsa ta wyśmiewa manję rozwodową i kończy się morałem:

Będziecie szczęśliwi w małżeństwie, jeśli: 1) mąż będzie spędzał czas wolny od zajęć w domu; 2) jeśli wtajemniczać będzie żonę w swe radości i kłopoty; 3) jeśli żona nie będzie zazdrosną i pozostawi swemu mężowi pewną swobodę; 4) jeśli małżonkowie nie będą wtajemniczali obcych ludzi w swe nieporozumienia; 5) jeśli ani teściowa, ani świekra nie będą dawały żadnych rad, jak należy postępować z żonami i mężami.

Zachowywanie tych pięciu przykazań małżeńskich zapobiegnie nadmiernej ilości rozwodów.

— **Szakale.** Prasa niemiecka donosi o skandalicznych zajściach w miejskiem krematorjum w Tolkiewitz pod Dreznem. Służba krematorjum tego wyjmowała zwłokom plomby złote, które następnie sprzedawała. Okradała także zwłoki z ubrań, a oprócz tego kładła do jednej trumny zwykle po dwoje zwłok. Zaoszczędzone w ten sposób trumny sprzedawała. Drezdeńskie prezydjum policji donosi, że kroki urzędu kryminalnego w tej sprawie już przedstawiono władzom prokuratorskim.

SPORT W WILNIE.

„TORUŃ" i „WILNO" w ŻAPASACH FUTBALOWYCH NA NOWEM BOISKU NA ANTOKOLU

W dniu 8 b. m. odbyły się na boisku 6 p. p. leg. towarzyskie zawody piłki nożnej pomiędzy przybyłym z Torunia „T. K. S." a wileńską „Wilją". Przebieg zawodów nie był zbyt ciekawy, gdyż „goście" o wiele wyżej stojący swą techniką od „Wilji" wprost ją «gnietli» lub bawili się. Natomiast gracze „Wilji", nie mogąc podołać toruńczykom techniką, zastosowali grę nadzwyczaj brutalną, zaś gdy sędzia p. kap. Waligóra odgwizdywał „karne", głośno protestowali a nawet zdobywali się na obrażające pod jego adresem wykrzykniki, tak że w końcu p. Waligóra zmuszony był jednego z graczy „Wilji" z boiska usunąć. Gra zakończyła się porażką „Wilji" w stosunku 4 do 1. Sędziował b. dobrze p. kap. Waligóra. T. K. S. grał z 3-ma rezerwowymi.

W drugim dniu t. j. 9 b. m. na tem samem boisku odbyły się zawody pomiędzy „T. K. S." Toruń a wileńską drużyną 1 p. p. leg. Drużyny te stały prawie na jednym poziomie. Gra była ciekawą. W pierwszej połowie lekka przewaga 1 p. p., dobre passingi, gra faire i żywa. Dobrze usposobiony w tym dniu sędzia p. Kaswiner miał bardzo mało do roboty. Stosunek bramek w pierwszej połowie był remisowy 1:1. Dla 1 p.p. leg. wbił jedyną bramkę p. Krawczyk. W drugiej połowie gra była identyczna z pierwszą. Co prawda w końcu jej po wbiciu drugiej bramki, ślicznej zrobionej dla barw 1. p. p. leg. przez p. Werenmana, wilnianie przycisnęli toruńczyków, lecz nie wygrali i gra zakończyła się wynikiem remisowym w stosunku 2:2. Publiczności było dość dużo.

Zawody pływackie.

W dniach 22 i 23 sierpnia staraniem Klubów Wioślarsko-Pływackich odbędą się w Wilnie międzyklubowe zawody pływackie. Program zawodów następujący:

1) 1500 mtr. styl dowolny dla panów
2) 400 „ „ „ „ „
3) 200 „ „ „ „ „
4) 200 „ „ klasyczny „ „
5) 200 „ „ dowolny „ pań
6) 100 „ „ „ „ panów
7) 100 „ „ nawznak „ „
8) 100 „ „ dowolny „ pań
9) przepłynięcie rzeki o czas do celownika
10) skoki
11) nurkowanie.

W zawodach mogą brać udział wszystkie miejscowe kluby i organizacje sportowe z tem, że każdy klub uprawniony jest do wystawienia nie więcej jak 33 zawodników do wszystkich jedenastu konkurencyj, t. j. maximum po 3 zawodników do każdej konkurencji.

Tytułem taksy i wpisowego zarządy klubów winny wnieść w dniu zapisu po 1 złotym od każdego zawodnika i konkurencji.

Zgłoszenia i zapisy, do dnia 17-go sierpnia, należy składać na ręce sekretarza Międzyklubowej Komisji Pływackiej, p. Jana Dyszkiewicza, na przystani Wileńskiego T-wa Wioślarskiego od godz. 4-ej do 6-ej po południu.

NADESŁANE.

CASCARINE
LEPRINCE
LECZY
PRZYCZYNY i SKUTKI
ZATWARDZENIA
Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.

KRONIKA

ŚRODA **12** Dziś Klary pan. Jutro Hipolita

Wsch. sł. o g. 4 m. 8.
Zach. sł. o g. 6 m. 23.

WILENSKA

— (s) **Wizyta Jego Ekscelencji ks. bisk. Michalkiewicza.** Onegdaj zast. Del. Rządu p. O. Malinowskiemu złożył wizytę czasowy administrator djecezji wileńskiej Jego Eks. ks. bisk. Michalkiewicz i w tym że dniu rewizytował go zast. Del. Rządu p. O. Malinowski.

—(s) **Zast. Del. Rządu u Jego Ekscelencji ks. arcybiskupa Hryniewieckiego.** W dniu 10 b. m. zast. Delegata Rządu p. O. Malinowski złożył wizytę Jego Ekscelencji ks. arcybiskupowi Hryniewieckiemu i jednocześnie z tem odbył z Nim konferencję w sprawach kościelnych. Poruszoną m. inn. była sprawa przekazania Ostrej Bramy zak. karmelitów

— (s) **Ważna konferencja.** W dniu 11 b. m. odbyła się w Delegaturze Rządu pod przewodnictwem z. Del. Rządu p. O. Malinowskiego z udziałem, specjalnie w tym celu przybyłego, d-cy 3 brygady K. O. P. pułk. Rumszy, Nacz. Wydziału Bezpieczeństwa p. Rakowskiego i insp. administracji p. Gintowt-Dziewałtowskiego, konferencja w sprawie jak najściślejszego uzgodnienia działalności organów K. O. P. i bezpieczeństwa publicznego oraz władz administracyjnych. Po długiej i wszechstronnej dyskusji usunięto niedokładności i rozbieżności w dotychczasowej działalności K. O. P. z policją państwową i ustalono na przyszłość jaknajściślejszą ich łączność i współdziałanie w pracach nad podniesieniem bezpieczeństwa publicznego na terenach pogranicznych.

— (s) W **sprawie paszportów.** Zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów, które wejdzie w życie z dniem 7 września r. b., wszyscy mieszkańcy z. Wileńskiej mający ponad 16 lat życia winni posiadać dowody osobiste. Mieszkańcy miast liczących ponad 4000 mieszkańców, muszą mieć dowody z fotografjami, zaś mieszkańcy małych miasteczek i wsi mogą mieć dowody osobiste bez fotografij lecz z odciskiem palca.

Dowody osobiste wydane przez zarząd cywilny z. wschodnich, Litwę Środkową lub Zarząd Terenów przyfront i Etapowych są ważne o ile posiadają fotografje.

—(s) **Nowe targi.** Delegatura Rządu zezwoliła na urządzanie w poniedziałki każdego tygodnia targów produktami spożywczemi, inwentarzem żywym i narzędziami rolniczemi w m. Szemietowie, Melegianach i Wiszniewie pow. Święciańskiego. Zaś w m. Turgielach pow. Wileńsko—Trockiego zezwolono na urządzanie targów w dniu 22 każdego miesiąca.

— (s) **Wystawa rolnicza.** W dniach 29 i 30 września r. b. staraniem sejmiku Duniłowickiego i Zw. Kółek Rolniczych urządzoną będzie w m. Duniłowiczach wystawa rolnicza.

— (s) **Subwencja państwowe.** Zw. Kółek Rolniczych z. Wileńskiej otrzymał od władz ministerjalnych, jako subwencję na miesiąc sierpień r. b. 6350 zł.

— (s) **Posiedzenie miejskiej komisji prawnej.** We czwartek dnia 13 b. m. o godz. 8 wieczór odbędzie się posiedzenie miejskiej komisji prawnej z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawa przerachowania zaległych należności Bankowi Ziemskiemu. 2. Sprawa nabycia domu dla szkoły powszechnej we wsi Górach. 3. Sprawa koncesji na komunikację autobusową i samochodową.

—(s) **Zwiększenie się ilości cyklistów.** Bieżącego lata w Wilnie przybyła spora ilość rowerzystów. W jednym tylko czerwcu r. b. wydano 151 kart rowerowych.

—(s) **Ceny w Wilnie** w dniu 11 b. m. Kilo chleba białego—50, stołowego—45, razowego—30. Mięso wieprzowe—250, cielęce—130, baranie—130, wołowe I gat.—170, koszerne—335, masło—450—5 zł., słonina—3 zł. cukier kostkowy—155, kryształ—120, kasza drobna jęczmienna—70, cała gryczana—80, mąka pytlowa amerykańska—75, ryż cały—65, ser domowy—250, sól biała—35, mydło—140, nafta litr—40, śledzi szt.—20, mleko litr—35—40, jaja (10 szt.)—120—130. Za 100 kilo żyta—23 zł. owies—27 zł., jęczmień—26 zł.; pud. ziemniaków 1,50—1,60 drzewo 8 zł.

— **Wyjaśnienie.** P. Kluczowa prosi nas o wyjaśnienie, że językiem wykładowym w 8 klasowem gimnazjum hebrajskim, na które otrzymała onegdaj koncesję—będzie język polski.

— **Sprostowanie.** W notatce o Liceum im. Filomatów zamieszczonej w Słowie dn. 2 VIII wkradła się pewna nieścisłość. Wyżej wymienione liceum istnieje od jesieni 1923 r. W ubiegłym roku szkolnym na mocy rozporządzenia Ministerstwa W. R. i O. P. z dn. 14 III. 1925 r. otrzymało prawa szkół państwowych. Na nowy rok szkolny otrzymało stałą koncesję i od 1 IX otwiera VI-ą klasę.

TEATRY i MUZYKA.

— **Teatr Polski** gra dziś i jutro ostatnie dwa razy znakomitą „Wojnę z żonami" i kabaret „Zielona kaczka". Widowisko to w pełni powodzenia schodzi z arcyzabawnej krotochwili p.t. „Niespodzianki rozwodowe"— Bissona i Marsa w świetnej obsadzie ról głównych z pp. Grabowską, Jaroszewską, Dunin-Rychłowską, Godlewskim, Wołłejką, Purzyckim i Wyrwiczem, który całość reżyseruje. Będzie to prawdopodobnie ostatnia premjera rozjeżdżającego się zespołu Teatru Polskiego.

— **Teatr Letni.** Dziś po raz 3-ci świetna operetka-wodewil „Wściekły lotnik" — Taurosa, która codziennie wywołuje huragany śmiechu i braw. Zawrotne tempo akcji i arcymiła muzyka składają się na wyjątkową całość. Gościnnie występujący pp. Celińska—słowiczym głosem, a p. Wołowski—żywiołowym, choć dyskretnym humorem, w otoczeniu najlepszych sił zespołu z pp. Kosińską, Millerową, Brusikiewiczem, Marjańskim i Riwińskim na czele — zapewniają sztuce długotrwałe powodzenie. Piosenkę „Najdroższa przecudna — tyś cały cały mój świat"—podchwyciła publiczność— nucąc jej refrain wraz z artystami.—

Cudowny zegar.

Ksiądz węgierski Celistin Odrey skonstruował zegar, który dzięki swemu niezwykle złożonemu mechanizmowi przewyższa znane zegary Wenecji i Strassburga. Cierpliwy ten zegarmistrz—amator pracował lat 30, aby obecnie szczęśliwie dzieło swe zakończyć. Zegar ów wydzwania godziny, półgodziny, kwadranse, dnie, pory roku, święta kalendarzowe, odmiany księżyca i słońca. W południe wygrywa pieśni religijne, poczem następuje delifada postaci biblijnych. Na zakończenie umieszczony w zegarze gramofon odmawia trzy Zdrowaś Marja. Dzięki posiadanym akumulatorom zegar służy jednocześnie jako ogrzewacz. Zawiera telefon i aparat fotograficzny. Druty specjalnie przeprowadzone wprawiają w ruch mechanizm, notujący skrupulatnie godziny przyjścia i wyjścia osób odwiedzających. Zegar budzi codziennie o tej samej godzinie, po zapaleniu zimą lamp elektrycznych, nagrzewa imbryczek wody lub maszynkę kawy. Wreszcie gdy ktoś z przyjaciół odwiedza księdza Odrey podczas jego nieobecności, zegar niezwłocznie po naciśnięciu dzwonka wygłasza, przez umocowaną tubę akustyczną zdanie: „Pan mój jest nieobecny, ale wróci o tej a tej godzinie". Ksiądz Celestin Odrey wkrótce wyrusza ze swym cudownym zegarem w podróż po Europie, by pokazać i dać możność podziwienia tego doprawdy niezwykłego dzieła. Wśród miast do których zawita ksiądz Odrey jest kilka miast Polski.

Wypadek czy zbrodnia?

Dookoła tajemniczej śmierci prokuratora Kasznicy, jego syna i studenta Ryszarda Wasserbergera pod Przełączą Lodową krążą coraz fantastyczniejsze wersje. Pierwotne orzeczenie lekarzy z Zakopanego jakoby śmierć nastąpiła wskutek uduszenia się pod naporem huraganu nie wytrzymuje krytyki. Kroniki nie tylko taternictwa, ale i alpinizmu nie znają wypadku, aby na wysokości 1900 metrów, na drodze łatwej i bezpiecznej, gdzie nie brakło sposobności do osłony, nastąpiła śmierć już nie jednego, ale trojga zdrowych ludzi.

Okoliczności towarzyszące temu tragicznemu wypadkowi są tak zagadkowe, a zeznania jedynego świadka śmierci, żony prokuratora Kasznicy tak dziwne, że wszczęte śledztwo w celu wykrycia istotnej przyczyny śmierci wobec nasuwających się podejrzeń jest najzupełnej usprawiedliwione. Jedyny świadek śmierci p. Kasznicowa przebyła przy zwłokach męża, syna i studenta Wasserbergera przez półtora dnia i dwie noce. Według jej opowiadania przebieg katastrofy miał być następujący:

„Gdy turyści wydostali się na przełęcz, zaczęli schodzić w potężnym wichrze i gradzie. Wasserberger naglił do szybkości, wskazując, że czem niżej zejdą, tem aura będzie spokojniejsza. W pewnej chwili synek p. Kasznicowej zaczął się skarżyć na trudności w oddychaniu. Wówczas ona wzięła od niego jego worek turystyczny, a Wasserberger zaczął chłopca prowadzić. Gdy zeszli już około 50 metrów poniżej przełęczy, w pobliże Żarbiego Stawu Jaworowego, nagle prok. Kzsznica usiadł i oświadczył:

„Jestem bardzo zmęczony. Dalej iść nie mogę".

Wówczas ona zwróciła się o pomoc do Wasserbergera, ale odpowiedź brzmiała:

— Mnie jest też bardzo niedobrze. Z całego serca bym pani pomógł, ale doprawdy sam nie mogę.

Zauważywszy w odległości kilkunastu kroków duży kamień, który mógł stanowić ochronę od wiatru, panu K., zaprowadziła tam syna i Wasserbergera i dała im napić się nieco koniaku i przegryźć czekolady. Gdy z tymże koniakiem wróciła do męża, ten był już umierający. Za następnym powrotem do tamtych znalazła również syna nieżywego, a Wasserbergera kilka kroków poniżej. Miał on wstać w ostatniej chwili przejść kilka kroków, przyczem upadł łamiąc rękę i kalecząc się w głowę o złom skalny. Wszystko miało być kwestją kilkunastu minut, koło godz. 4-ej popołudniu.

Do tego dodać należy, że Ryszard Wasserberger był doświadczonym turystą — taternikiem, prokurator Kaszuica i jego syn również nie pierwszy raz byli w górach.

P. Kaszuicowa, kobieta 35 letnia, o rysach pospolitych, wydaje się być silną i zdrową. W opowiadaniu wypadku kolegom Wasserbergera dorzuca jeszcze kilka szczegółów:

„Gdy przyszła do umierającego Wasserbergera, ten w malignie domagał się rewolweru i wspomniał matkę. Chciał wstawać i wtedy niemal siłą ułożyła go z powrotem. Następnie, gdy stwierdziła śmierć trojga osób, pozostała przy zwłokach w odrętwieniu, przypomniała sobie, że Wasserberger ma koc, który rozwiązała i którym się okryła. Ponieważ wicher dął i deszcz padał nieprzerwanie (ustał we wtorek koło południa), zaczęła się również ogrzewać maszynką spirytusową Wasserbergera (jej własna była zepsuta). Ponieważ dokuczało jej pragnienie, wypiła resztę koniaku, rozcieńczonego z wodą. Próbowała też jeść chleb, ale był rozmoczony, wreszcie we środę z rana (a więc w 37 godzin po wypadku!) podążyła w dolinę".

To opowiadanie jest niezmiernie dziwne. Pozostaje przy zwłokach przez 2 noce i półtora dnia, bez względu na zimno i niepogodę, które zresztą znosi doskonale, ma tyle przytomności, że odwiązuje starannie przytroczony sznurkami koc zmarłego Wasserbergera, przegląda jego worek i zapala maszynkę spirytusową (z którą na wichrze trzeba się przecież starannie obchodzić), przenosi zwłoki, układa je, a więc jest przytomną i rozporządza swemi siłami -- a nie śpieszy w dolinę tak bliską, a przechodzi przez wieś nie wzywając pomocy i alarmuje dopiero gen. Żaruskiego na Łysej Polanie.

Wszystko to w zestawieniu z niektóremj znanemi już wynikami sekcji zwłok ofiar, jak n. p. ślady odmrożenia policzków u Wasserbergera — wpływają, że ponure podejrzenia o zbrodnię stają się coraz bardziej ważkie. Rezultaty sekcji zwłok, które są trzymane narazie w tajemnicy, niewątpliwie zagadkę śmierci trojga turystów rozwiążą i ukażą jej istotne przyczyny.

DOKTOR
M. Oleszkiewicz
chor wewnętrzne i dzieci.
Ul. Mickiewicza 4.
Powrócił i przyjmuje chorych od g. 5 — 7

BILANS

Wileńskiego Prywatnego Banku Handlowego
na dzień 31 lipca 1925 roku.

AKTYWA.			PASYWA.		
Gotowizna w kasie		79.298.86	Kapitały własne:		
Pozostałość w B-ku Pol. i w P. K. O.		47.782.83	a) zakładowy	1.000.000.—	
		127.081.69	b) zapasowy	100.000.—	
Waluty zagraniczne		5.521.54	c) Inne rezerwy	107.995.09	1.207.995.09
Papiery wartościowe własne		97.759.39	Wkłady:		
Udziały i akcje w przedsiębiorstwach konsorcjalnych		86.923.50	a) terminowe	940.652.16	
		184.682.89	b) czekowe	721.344.92	
Skup kuponów		290.79	c) salda kredytowe r-ków bieżących	58.360.99	1.720.358.07
Weksle zdyskontowane		1.245.480.53	Redyskonto weksli		556.537.55
Weksle protestowane		3.484.09	Zastaw walorów własnych		3.900,01
Pożyczki terminowe		492.495.07	Banki „Loro":		
R-ki bieżące (otwarty kredyt)		710.373.81	a) krajowe	4.214.78	
Banki „Loro":			b) zagraniczne	1.071.22	5.286.—
a) krajowe	4.154.15		Banki „Nostro":		
b) zagraniczne	— —	4.154.15	a) krajowe	45.551.47	
Banki „Nostro":			b) zagraniczne	948.02	46.499.49
a) krajowe	4.370.59		Przekazy na Bank		2.508.49
b) zagraniczne	15,891.69	20.262,28	Procenty i prowizje		276.170.92
Nieruchomości		720.000.—	Sumy przechodnie		150.519.28
Ruchomości		63.321.76	R-ki Oddziałów		38.531.45
Koszty handlowe		222.672.41	Suma bilansowa		4.008.306.35
Sumy przechodnie		208.485.34	Zobowiązania z tytułu udzielonych gwarancyj		241.259.52
Suma bilansowa		4.008.306.35	Różni za inkaso		754.104.96
Udzielone gwarancje		241.259.52	Razem		5 003.670.83
Inkaso		754.104.96			
Razem		5.003.670.83			

BACZNOŚĆ Telefon 9—05. Porto. wa 6-d. „Zachęta" Pierwszy Koncesjonowany Dom Handlowo-Komisowy. Sprzedaż, kupno nieruchomości i ruchomości. Lokata kapitału. Reklamy — Ogłoszenia. Najlepiej! Najtaniej!

Jadłodajnia
K. O. K.
Wydaje zdrowe mięsne i jarskie
OBIADY
Cena od 80 gr.
Zawalna 1, I-sze piętro.

Rok szkolny się zbliża. Prowincja zaczyna myśleć o solidnych stancjach dla młodzieży. W związku z tem—właściciele stancyi, pensjonatów i t.p. winni pamiętać o odpowiedniej reklamie prasowej.
„SŁOWO"
jest jaknajszerzej czytane na prowincji.

Masz ziemię do sprzedania! Gdzież skuteczniej można o tem ogłosić jak w jedynym na Kresach poważnym organie ziemiańskim „Słowie"

Setki ludzi
zaskoczonych nagle chorobą potrzebuje codziennie rychłej pomocy lekarskiej. Nieliczni tylko nie mają kłopotu ze znalezieniem adresu tego, czy innego lekarza. P. p. doktorzy med. winni o tem pamiętać Ogłoszenia lekarskie w „SŁOWIE" są najlepszym doradcą, i najpewniejszym informatorem dla chorego.

DOKTOR
W. Wołodźko
powrócił
Choroby skórne i weneryczne. Od g. 12—2 i od g. 5—7
ul. Zawalna Nr. 22.

Akuszerka
W. Smiałowska
przyjmuje od godz. 9 do 19. Mickiewicza 46. m. 6

Gdy szukasz mieszkania, daj ogłoszenie o tem w „SŁOWIE" Za niewielkie pieniądze, szeroko poczytne to pismo zapewni ci natychmiast dziesiątki ofert.

Dwa pokoje
pojedyńcze do wynajęcia w centrum miasta; informacje w redakcji „Słowa".

Wszyscy, którzy posiadają informacje co do obecnego miejsca pobytu Józefa Rogoży, syna Michała z Ukrainy, który wstąpił do Wojska polskiego w r. 1919—ostatnim miejscem pobytu jego był Mińsk, gdzie służył w żandarmerji polowej uprasza się o nadesłanie informacyi do Redakcji „Słowa".

Najlepszym i najtańszym pośrednikiem przy wszelkiej sprzedaży czy kupnie jest małe, tanie ale skuteczne ogłoszenie w „drobnych" „Słowa".

W dzisiejszych ciężkich czasach, posiadanie wolnego lokalu — jest bogactwem. Trzymanie go bezużytecznie pustym, stanowi grzech względem siebie samego i społeczeństwa. Dlatego pp. właściciele wolnych lokali do wynajęcia winni o nich ogłaszać. Najlepsze, najskuteczniejsze i najtańsze są ogłoszenia w „Słowie" Zapewniają mu liczne, natychmiastowe i poważne oferty.

Sezon jesienny
to okres wzmożonego ruchu handlowego
Co powoduje ten ruch?
— Tworzy go zasobna w gotówkę po zbiorach jesiennych, wieś i wogóle prowincja.
Kto chce zdobyć szeroką klijentelę prowincjonalną, musi już teraz myśleć o odpowiedniej reklamie.
CZAS NAJWYŻSZY!
Ogłoszenia w specjalnie na prowincji wziętem pismie, jakim jest „SŁOWO" stanowią najlepszą i najcelowszą propagandę handlową.

Aktualne książki Wł. Studnickiego
Zarys ziem północno-wschodnich z tabelami statystycznemi 4 zł
Współczesne państwo litewskie . . . . . 1 „
Zarys państw bałtyckich . . . . . 7 „
Stosunki gospodarcze polsko-niemieckie . . . 2.50

CZASOPISMO
„Wioślarz Polski"
poświęcone sprawom
WIOŚLARSTWA, ŻEGLARSTWA i PŁYWACTWA
Okazowe egzemplarze wysyła Administracja po wpłaceniu Zł. 2 na konto w P. K. O. Nr. 6013
Warszawa, Koszykowa 7 tel. 250—85

Na podstawie koncesji z dnia 8 lipca 1925 r. Nr. Ad. (3192)25 udzielonej mi za zezwoleniem Ministerstwa Reform Rolnych i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych otworzyłem
BIURO PRAWNE
dla spraw reformy rolnej, parcelacji, serwitutów, scalania i t. p.
Zakres działania: udzielanie porad prawnych i informacji, wygotowywanie pism i operatów, interwencja i zastępstwo stron w Urzędach Ziemskich, Komisjach i Ministerstwie Reform Rolnych i innych władzach centralnych. — Informacje ustnie i pisemnie.
Warszawa, dnia 8 sierpnia 1925.
LUCJAN SZAFRAN emeryt. sędzia Warszawa, ul. Złota Nr. 21. II p m. 6. Telefon 289—82.

SPÓŁDZIELNIA ROLNA KRESOWEGO ZWIĄZKU ZIEMIAN
ZAWALNA 1 telefon biura 1—47; BOCZNICY 4—62
POLECA:
OWIES
ŻYTO
MĄKĘ żytnią i pszenną
SŁONINĘ
CUKIER
SÓL

6) **SWOI LUDZIE.**

— Serja nowa —

Ten ostatni.

Mieliśmy jeszcze jedno wspólne wzruszenie dziwnym zbiegiem okoliczności bardzo wspólne... Był to rok 1905. Wielkanoc śliczna, wyjątkowo wczesna wiosna, zalewała naszą północną krainę olśniewającem, złoto-szafirowem ciepłem, powietrze zdawało się płynne, słońcem i miodem napojone odurzające essencjami budzącej się ziemi.

Źdźbła traw pod płotami, irysy i śniegułki na klombach w oczach zdawały się wysuwały jasno zielone noski wyżej i wyżej, strumyki ciurkały nowe warjanty, dźwięcząc jak srebrne dzwonki przez rozmiękłe łąki. Przestrzeń była pełna szmerów, rozhoworów znaczących, opowieści ciekawych, wabiących chichotów, przekomarzających się śmiechów, pośpiesznychnowini tajemniczych zwierzeń. Zdawało się doprawdy owej wiosny, że z sercaczłowieka, czar jakiś wyrwał na strużki żywej krwi i roznosi je na jaw wszystkie strony tej krainy, pragnąc wszystką ukochaną, objąć ożywić, wziąć w posiadanie. Stoki parowu, otocza dąbrowy, rudej jeszcze od zeszłorocznych łachmanów, liści, szafirowe były od przelaszczek... Zdawało się, że setki niewinnych, dziecięcych oczął patrzy na cię do głębi duszy i o coś prosi we łzach ros i w uśmiechach promieni słonecznych. Inspektyparujące ciepłą wilgocią nawożonych kwater, puszyły się zielenią sałat i rzodkiewek, w werandzie upojną była woń laków bronzowych i żółtych, a pelargonje wszelkich barw i odcieni aż krzyczały prąc się do dużych szyb, taka na dworze była pokusa, rozkosz i swoboda.

Ciche, blade, przejmujące zapachem, jak niewyznana, a przeczuta miłość, czaiły się w próchnicy, pod stuletniemi dębami, duże, jasne fjołki, rzadkie i wątłe, jakby chore od zbyt silnych aromatów.

Wielkanocne *Święcone*, w całej wspaniałości owczesnych zwyczajów panoszyło się wśród kwiatów, nęcąc wszystkie zmysły swemi tradycyjnemi mazurkami, żółtkową i petinetową babką, cyganem i marcepanowym, zwierzyną, szynką, pieczenią i parsiuczkiem, słowem tem wszystkiem, co się w te dni zwykło we dworach stawiać na stół ku uciesze gości i zadowoleniu miłości własnej domowych. Duży był bardzo zjazd owej Wielkanocy i Stefan chodził w blasku dokonanych dzieł kulinarnych, odwiedzany przez kuzynów i kuzynki, zapełniających kuchnię wesołemi wybuchami śmiechu, na wspomnienia dziecinnych lat i związanych z niemi czynnościach starego kucharza.

Ba, trzeba było widzieć, gdy w niepokalanej bieli mycki i pikowej bluzki, z tą ogoloną twarzą angielskiego fermera, czy ministra, błyskając figlarnemi i chytremi oczkami, stawał u stołu, by płatać szynkę, nożem wyostrzonym jak brzytwa; różowe, soczyste, wonne plastry mięsiwa, otoczone przezroczystą słoniną, padały na półmiski, z nich na talerze, i gdy się podnosił zgodny chór pochwał, wyczekiwanie malujące się na twarzy Stefana, roztapiało się w uśmiech zadowolenia. „Niechajże jedzo na zdrowie nasze Państwo" wymrukiwał zbożne życzenie i odpływał majestatycznie za kulisy domowe, by prezydować u tzw. „drugiego" stołu (cz. służby).

W kilka dni potem szliśmy na spacer całą gromadą. Od strony miasteczka—poczty, nadjechała bryczka z kuzynami, wyskoczyli z niej i biec ku nam zaczęli. Zdaleka zawołał jeden z nich: „Nadzwyczajne zdarzenie! Cesarz podpisał reskrypt o swobodach religijnych!"

Była to wieść piorunująca i dziwnym zaiste splotem okoliczności, równie bodaj wstrząsająca mnie osobiście, jak Stefana. Bowiem on był z unitów zapisany na prawosławie i odprawując w Krakowie wszystkie obrządki katolika, okupywał sie na Litwie popowi, by mu dał spokój. Była to bolączka jego życia i nie raz mię prosił bym mu obiecała, że on po śmierci w „tym ruskim piasku" leżeć nie będzie... Obiecałam mu to najsolenniej. A teraz... co prędzej, wszyscy, do Stefana! Ale ja chciałam mu sama powiedzieć. „Stefan, jesteś wolny, możesz być jawnie katolikiem". Zatrząsł się stary, zbladł, rzucił mi się do rąk i tak zapłakał!... Zdaje mi się że i ja... Pocośmy się męczyli tyle lat, mój biedny Stefanie... i inni też? Poco?...

Niestety, nie mogłam być na tej uroczystości, mieszkałam już wówczas, chwilowo, w Królestwie. Wiem że Stefan był wzruszony i przez dłuższy czas wpłynęło to dodatnio na jego wścibski charakter. Ale potem znów rozpoczął swoje, i gdy raz wróciłam z jednej z ciągłych włóczęg po świecie, nie zastałam go już w domu, i wyrok był tym razem ostateczny. Długo potem łaził, nudził i napierał się powrotu, ale ja nie mogłam nic na to poradzić, i martwił mnie ten stan rzeczy bardzo. Odwiedzałam go w ładnym, schludnym domku z ogrodem, kędy używał emerytury, ale nudził się i tęsknił okropnie, dziecinieiąc po trochu. Próbował służby u naszych krewnych, ale miejsca sobie znaleść nie mógł, ciągnęło go do swojego dworu...

Przyszła wojna. W cudną, złocistą, obfitą w urodzaje jesień, runęły zwycięzkie zastępy niemieckie w tę puszczę, w te drożyny, zmiatając w puch i proch wsie i miasteczka, zalewając masą ludzi, koni, trenów, dwory i okolicę całą, szczęśliwie ocalałą od pogromów rosyjskich.

W pewnym momencie pojechałam do Komandantury, do Kobylnika, po jakieś przepustki. Rynek przelewał się od wojska i nieprzytomnych ze strachu cywilów, wygnanych z chat lub dworów. Kogóż to widzę? Stefan, ubrany w stary cylinder, czarne palto i czarny wizytowy garnitur, z białym krawatem i białą pikową koszulą, łazi po rynku sam, z twarzą jak papier bladą, z oczami biegającemi, nieprzytomnie...

Ehe... myślę, zwarjował biedny mój stary.

— „Stefan, co z tobą! wołam... jak że żyjesz!?".

— „Ach panieneczko moja, a szczyryńka, a milińka, a królowo moja, nie żyję ja, nie, wygnali, zabrali, tylko że na śmierć nie zabili, domek mój zabrali, bez kawałka chleba, bez dachu został, powiedź mnie, czy to już znaczy sie koniec świata nadszedł? Dwory słyszę palą a państwo pouciekali? Od swojej ziemi uciekli?".

— „Uspokój się stary, nie wszyscy uciekli, i nie wszystkie dwory spalone.

— „A nasz że Karolinów, a Pani?"

— „Dwór stoi, pani zdrowa. Bądź spokojny, wszystko ułoży się jakoś, trzeba przetrzymać, pomogę tobie co będę mogła"...

O jakże prosił bym go zabrała... nie mogłam niestety! I spytałam tylko, czemu tak dziwnie chodzi ubrany?

— „Toż nie poznajesz królowo moja, od pana nieboszczyka mam ten garnitur, i na śmierć chowałem, a teraz włożyłem, żeby nie zabrali tego ostatniego. Pewno już mój koniec bliski, to niechaj mnie w pańskim ubraniu pochowają, w mojego pana garniturze... już ja jego nie zdejmę".

Patrzałam na niego z szarpiącemi mię, sprzecznemi uczuciami. Oto w huraganie zdarzeń, w chaosie ludów i zwarciu się potęg, które lądy, morza, i powietrze zamieniały w pobojowiska, zlane krwią ludzką, w tej potwornej i wspaniałej erupcji siły Człowieka, rodziły się nowe czasy, i, byłam tego przekonana, nowe *nasze* życie, niepodległe. Stał przedemną drżący, starczo złamany, dawny porządek rzeczy, z rozczulającą niemocą, nieprzystosowaniem się i upartem przywiązaniem do odwiecznych form. Całem sercem, rwąc się ku wymarzonej przyszłości, gotowa wszystko poświęcić, by się spełniły istotne pragnienia ojców i dziadów, świadomość ogromu ofiar i bolu, uderzyła mię dnia tego najsilniej. Stary kucharz, w pańskim garniturze obnoszący swą przerażoną powagę, swą złamaną grandezzę, na tym jarmarku ludzi, zwierząt i broni, stał mi się symbolem przeszłości, której w tym momencie posłałam litośne i rozgrzeszające wspomnienie...

W moich oczach oto, zapadł bezpowrotnie całokształt pewnej formy bytowania, wśród której przecież wzrosłam! Czułam że aby żyć, przetrwać i dalej prowadzić swą historję, musimy wszyscy stać się zupełnie inni, niż byliśmy dotychczas.

Że musimy zamienić dotychczasowe wartości życiowe na inne, że musimy wydobyć nieujawnione, nie rozwinięte, drzemiące w nas siły i w nowe je ulać formy, na nowe narzędzia twórczości. Żegnałam starego, zniedołężniałego Stefana, tak, jakbym żegnała dawne życie swoje... drobne starcze łzy spływały po jego bladej, gąbczastej twarzy, ręce drżały, czarno ubrana postać chwiejnym krokiem ruszyła za pogrzebem dawnych czasów... a ja jechałem w przyszłość...

Nie wtedy jednak biedak umarł. Zastałam go jeszcze, prawie dogorywającego, w 1918 roku, zapchanego z inną cywilbandą, a raczej „panje" jak Niemcy nazywali tubylców, w ciasnej chatce, wygłodzonego, (Kobylnik był o 4 kilom. od frontu) w łachmanach, okrytego wszami, trzęsącego się całem ciałem, ze spuchniętemi nogami.

Nasz idealnie czysty, elegancki Stefan, w białej pice chodzący latem, a w «bonżurce» zimą! Mój stary, biedny kucharz!

Poznał mnie i płakał... płakał, opowiadając tysiące bied doznanych, męki, nędzy, poniewierki wśród gęstwy ludzkiej.

Mogłam, na szczęście, temu zaradzić. Ostatnie miesiące swego życia spędził w czystej pościeli, „wyparzony" w łaźni, w kąciku odgrodzonym, jedząc co się dało zdobyć w tych warunkach, pijąc przywożone przezemnie karolinowskie mleko i jedząc karolinowski chleb. Stale mi wmawiał żebym go na kucharza wzięła, jak wyzdrowieje, co mu solennie obiecywałam, bowiem nie ma grzechu kłamstwem osładzać ostatnie dni umierających ludzi..

I tak tam sobie zgasł ten ostatni dworski sługa, o pańszczyźnianoarystokratycznych pojęciach, dodatek i symbol najżywszy dawnego dworu, dworu, którego mimo wszystko żal...

Spoczął sobie w katolickim piasku cmentarza Kobylnickiego pod krzyżykiem z sosnowego drzewa, miał pogrzeb, „ezelję" i mszę, jak sam chciał, tylko oczywiście, garnituru „nieboszczyka pana", chowanego „na śmierć" przez długie lata, nie było ani śladu. Nic to, mój stary! Na sądzie ostatecznym odnaajdziemy się! Poznam cię po wiernym, i o psiem przywiązaniu spójrzeniu i po tem, że mię na pewno spytasz „Królowo moja, szczyryńka, milińka, ci nie zamęczyli ciebie te ludzie?"...

Hel. Romer.

Redaktor i wydawca — Stanisław Mackiewicz. Redaktor odpowiedzialny Zenon Ławiński.
Drukarnia „Wydawnictwo Wileńskie", Kwaszelna 23.